

Dźwiękowy kino-teatr
ZACHĘTA
Zejerska Nr. 26

Dziś i dni następnych! Tragedia przeżyła przemówi do wszystkich serc
Zapomniana Symfonia
W r. g. Jan Hersholt

Il. Film p. t.
Kaprys Markizy Pompadour
W r. g. Kathe de Nagy i Willy Eichberger.

Kino-Teatr
METRO
Przejazd 2.

Dziś premiera!
Rewelacyjny film demaskujący handlarzy żywym towarem p. t.
DROGA DO RIO
W rol. g. KATHE DE NAGY.

Coraz chłodniej..
Stan pogody w Łodzi.
ŁÓDŹ, 5. 10. — Dziś o 9 rano temperatura w średnicę wynosiła 3 stopni powyżej zera.

Znów Kostucha odwiedziła tańczących wieśniaków
Dwa trupy na dożynkowych zabawach.

WIELUŃ, 5. 10. — We wsi Czajków, gm. Kuźnica Grabowska, pow. wieluskiego w czasie zabawy tanecznej poniósł śmierć 43-letni Ignacy Jangas, który wychodząc z sali gdzie odbywała się zabawa uderzony został przez nieznanego narazie osobnika dwukrotnie tęym narzędziem w głowę.

TOMASZÓW-MAZ. 5. 10. — Weszło już nieco w smutny zwyczaj, że na zabawach wiejskich, zawsze wyniknąć muszą kłopotliwe awantury, koczujące się z reguły śmiercią tego czy innego uczestnika zabawy. Oto znów notujemy nowy tego rodzaju wypadek.

Smierć w stawie

WIELUŃ, 5. 10. — We wsi Klon pow. wieluskiego miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, który zakończył się śmiercią 42-letniego tamże zamieszkałego Szczepana Szurka, dotkniętego od szeregu lat paralizem.

We wsi Wielka Wolna gm. Czerniewice pow. rawskiego odbywała się w mieszkaniu niejakiego Judy, jednego z tamtejszych gospodarzy, zabawa taneczna, zorganizowana przez Koło Młodzieży Wiejskiej. Już po północy na zabawę tę przybyło kilku parobczaków z Czerniewic, którzy z miejsca wszczęli bójkę z zamieszkałym w Wielkiej Woli Klimczakiem Wl. Dzięki interwencji gospodarza domu oraz członków miejscowej Straży Ogniowej awantura chwilowo została zlikwidowana.

M.s. „Batory“ cieszy się powodzeniem
Wszystkie miejsca wykupione

GDYNIA, 5. 10. — Do końca roku bieżącego odjadą z Gdyni do Ameryki Południowej następujące statki: w dniu 20 bm. s.s. Pułaski, w dn. 19 listopada — s.s. Kosciuszko oraz w dniu 22 grudnia s.s. Pułaski. Ponadto przewidziane są w roku bieżącym czterokrotne wyjazdy do Ameryki Południowej.

ryki Północnej, a mianowicie: w dniu 14 bm. m.s. Batory, w dn. 28 bm. m. s. Piłsudski, w dniu 29 listopada m. s. Batory oraz w dniu 12 grudnia m. s. „Piłsudski”. Zauważyć należy, że na rejs m. s. Batorym w dniu 14 bm. wszystkie miejsca są już zajęte.

Desperacki krok sędziwego dozorczy.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dn. 5 października. — Nocy ubiegłej kronika pogotowia zanotowała szereg krwawych bójek. Najdotkliwiej poszkodowany został 30-letni Stanisław Kubik, zamieszkały przy ul. Sekwesterskiej 13, robotnik. Na Kubika, idącego ulicą Dąbrowska, napadł nieznanemu sprawca i zadał mu głęboką ranę nożem w okolicy łopatk. Rannego opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł go do szpitala.

nych głowy. Opierzony przez lekarza udał się o własnych siłach do domu. Na ulicy Wrześnińskiej pobity został przez nieznaną sprawcę, powracającego do domu 24-letni Lucjan Grzelazka, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 168. Poszkodowanego opatrzył lekarz pogotowia, stwierdzając u niego kilka ran tłuczonych głowy. W domu nr. 1 przy ul. Sieradzkiej usiłował pozbawić się życia 85-letni dozorca Józef Przybylski. Desperacki krok staruszka zauważono i uratowano go, dzięki natychmiastowej pomocy lekarza pogotowia. Przyczyną zamucho depresja psychiczna.

Tyfus brzuszny
jest chorobą brudnych rąk!
Myjcie ręce przed każdym jedzeniem

ZYCIE ZGIERZA
Postrzelony przez złodziei wieśniak
zmarł w szpitalu.

W ub. tygodniu donosiliśmy o bestialskim napadzie jakiegoś nieznanego sprawcy dokonanej na osobie Jana Olszówki ze wsi Kontewers. Gospodarz ten jak wiadomo został postrzelony przez złodziei kur. Olszówka przewieziony do szpitala w Łodzi zmarł wskutek odniesionej rany. Pogrzeb ofiary bandytów odbył się wczoraj. Olszówkę pochowano na cmentarzu parafialnym w Zgierz.

zorem w sął Seminarium Nauczycielskiego. Okolicznościowe przemówienie — przegląd prac LOPP — wygłosił instruktor magistr I. ach Adam, po czym zespół amatorów Zgierskiej Manufakturki Bawelniej odegrał piękną sztukę w 3-actach p. t. „Za głosem sumienia”. Wszyscy artyści walczyli o lepsze, dzięki czemu na tym zyskała całość. B. Siciński w roli zafacowanego gospodarza, córka jego A. Rozpiórka wcieliła rolę św. K. Olczak, który dokonał typy jak również i K. Olczak, który popisał się doskonałym monologiem. A. Błociszewski w roli rozumnego właściciela czy „Zydek” S. Antczak, wcielł rolę żołnierza B. Nasztyński, wreszcie telefonista K. Marczak ucielił wczu się należało w swoje role. Reżyserował p. Świątko. Liczne zebrania publiczności szczerymi oklaskami nagrodziła świętych wykonawców.

KRADZIEŻ MIĘSA

W sobotę w nocy do sklepu... Wawrzyńska Piotra, przy ul. Gen. Grucy - Dreszera 32 zakradł się nieznanymi złodzieje, którzy wzięli wartości około 300 zł. Policja prowadzi dochodzenie.

POŚWIĘCENIE CHRZCIELNICY.

W niedzielę ks. proboszcz dr A. Roszkowski dokonał podczas uroczystych nieszporów po święcenia nowej chrzcielnicy w kościele parafialnym, wykonanej przez artystów łódzkich. Ks. proboszcz w okolicznościowym przemówieniu wskazał że tak ważny sakrament, jak chrzest św. winien odbywać się publicznie z należytym szacunkiem i powagą.

Czy pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi zostaną zwolnieni od podatku specjalnego?

ŁÓDŹ, dnia 5 października. — W ubiegłym tygodniu delegacja Zw. Zaw. „Praca” interweniowała w Ministerstwie Opieki Społecznej w sprawie warunków pracy i płacy pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

Sprawa zmiany pragmatyki służbowej w sensie zlikwidowania pracowników najniższych kategorii t. zw. pobierających wynagrodzenie: 50 i 80 zł miesięcznie i ustalenia najniższego wynagrodzenia na kwotę 120 zł miesięcznie.

Delegacja została przyjęta przez dyr. Dyboskiego. Tematem interwencji było szereg spraw, z których najważniejsze były: sprawa zwolnienia wszystkich pracowników Ubezpieczalni od podatku specjalnego, przy czym wysunięta została koncepcja, aby żonaci i obciążeni dziećmi byli całkowicie zwolnieni od tego podatku, żonaci bezdzietni — w wysokości 75 procent, samotni zaś — 50 procent.

Sprawa zaś: ania wszystkich pracowników zgodnie z obowiązującymi obecnie przepisami służbowymi, i wreszcie sprawa — uregulowania warunków pracy i płacy pracowników sanatorium w Tuszyńku.

Przedstawiciele pracowników miejskich na konferencji u wiceprezydenta Kozłowskiego

ŁÓDŹ, dnia 5 października. — Dziś o godzinie 10-ej rano w Zarządzie Miejskim pod przewodnictwem wiceprezydenta Kozłowskiego odbyła się konferencja w sprawie akcji odciążenia pracowników miejskich oraz w sprawie zniesienia podatku specjalnego.

Dyr. Dyboski przychylnie ustosunkował się do wysuniętych postulatów zapowiadając dokładne zbadanie poruszonych spraw.

Dziś zakończy się zatarg w przemyśle metalowym

ŁÓDŹ, 5. 10. — Wczoraj odbyła się konferencja w sprawie uregulowania sprawy podwyżki robotnikom zatrudnionym w przemyśle metalowym.

W imieniu ogółu pracowników miejskich w konferencji biorą udział przedstawiciele Komisji Międzyzwiązkowej.

Na konferencji ustalono, że płace podwyższone będą o 10 procent. W sprawie innych spraw, jak kwestia delegatów fabrycznych itp. rozpoczęte dyskusje zostaną zakończone w dniu dzisiejszym.

W przedmowa budżetowy m. Łodzi na rok 1938/39 zostanie opracowany przez Wydział Finansowy do 15 listopada. Plan inwestycyjny przewiduje budowę dwóch nowych gmachów dla szkół powszechnych (w dzielnicy południowej i północnej), budowę sanatorium dla gruźlicy - chorych w Skotnikach, budowę skrzydła w szpitalu miejskim w Radogoszczu, budowę zlewiska sanitacyjnego na Brnie i wreszcie budowę pięciu szalew ulicznych.

ZYCIE PABIANIC
Stodoła ze zbożem w płomieniach

Onegdaj w porze wieczornej z nieustalonych na razie przyczyn zapaliła się stodoła ze zbożem, w majątku Stopyńskiego w Woli Zaradzkiej pod Pabianicami. Ogień momentalnie objął całą stodołę, która spłonęła doszczętnie wraz z nagromadzonym w niej zbożem. Straty są znaczne.

OFIARA NIEDZIEDZIA ZE „ZRÓDŁISK” zaczyna już chodzić.

ŁÓDŹ, 5 października. — Przed niedawnym czasem podaliśmy o niezwykłym wypadku, jaki miał miejsce w parku Źródłiska. 9-letni chłopiec Stanisław Franciszek przez nieuwagę własną i brak dozoru został dotkliwie poranny przez znajdującego się za ogrodzeniem niedziedzia. Chłopca odwieziono do szpitala Anny Marii, gdzie przebywa na kuracji.

NIELEGALNY WYSZYŃK WÓDKI.

Pociągnięto do surowej odpowiedzialności karnej w trybie administracyjnym Nowickiego Józefa, właściciela herbaciarzy przy Pl. Dąbrowskiego 19, za nielegalny wyszynek wódki.

PROTEST ZWIĄZKU MARYNARZY REZERWY.

Odbyło się nadzwyczajne zebranie członków Związku Marynarzy Rezerwy R. P. Oddział w Pabianicach, poświęcone sprawom organizacyjnym i działalności kulturalno - społecznej o charakterze morskim na terenie m. Pabianic. W zebraniu wzięli udział, przez Zarząd Centralnego Trzeńskiego Ap. i delegat Związku Mar. Rez. w Łodzi p. Grabowski W. Podniósł przemówienie o roli i znaczeniu pracy ideologicznej Związku Marynarzy Rez. w życiu społeczno - państwowym, — wygłosił przez Zarząd Centralnego p. Trzeński. Drugim poważnym momentem zebrania był gorący protest zebranych przeciwko zajęciom naruszającym prawa polskie na terenie Wolne go Miasta, który w formie rezolucji przekazał do zarządu centralnemu.

BOJKA NA ULICY.

55-letni Linke Juliusz, będąc w stanie pijańskim wszczął awanturę, a następnie bojkę na ulicy z 58-letnim swym bratem Franciszkiem Linke, będącym również „pod dobrą datą”. Bojkę zlikwidowała policja, spisując odpowiedni protokół.

ZNECAŁ SIĘ NAD KONIEM.

Właściciel zaprzęgu konnego, Michałak Wiktor, zamieszkały przy ulicy Zamkowej 66, przeładował swój wóz mąką, a następnie zjechał się nad koniem, który nie mógł uciągnąć zbyt wielkiego ciężaru. Spisano mu protokół.

Podczas zabawy strzeleckiej w parku Wolności, mieszkające Rudy Pabianickie, Stanisław Stolarek (ul. Ksawerowa 5) wszczął awanturę i następnie stawiał opór władzy policyjnej.

„Tydzień szkoły” w Brzezinach.

BRZEZINY, 5. 10. — Odbyły się tu uroczystości szkolne z okazji „Tygodnia szkoły”. Ponad 1000 dzieciw przemarszerowało ulicami miasta pod kierownictwem p. Janusza przy dźwiękach orkiestry D. S. P. Po chod przemarszerował ulicami Moniuszki, Św. Anny, Pl. Pierackiego, Staszka, Mickiewicza, Sienkiewicza przed gmach Starostwa i z powrotem ul. Reformacką na pl. Szkolny gdzie został rozwiązany. Wszystkie dzieci zakupiły chorągiewki z napisem „Budujmy szkoły”. Należy dodać iż w Brzezinach daje się ostatnio odczuwać brak pomieszczeń w szkole.

FRANCISZEK SZCZYREBEKER z ulicy św. Jana 2 wszczął bojkę na pięci z przechodniem, zakończoną niefortunnie, bo w komisariacie.

Książę Windischgraetz upolował najpiękniejszego jelenia.

Ze Skolego donoszą: W lasach groedłowskich w Skolszczyźnie zbliża się koniec polowania na jelenie, które w tym roku wyjątkowo pięknie wypadło. Na razie najpiękniejszego jelenia, mianowicie kapitalnego „szesnastaka” upolował książę Windischgraetz z Budahagen z Szwecji i wielu innych. Dygnitarze krajowi również upolowali piękne okazy.

Podrutek.

Na cmentarzu przy kościele św. Matusza znaleziono niemowlę płci męskiej, zawinięte w szmaty. Podrutek oddano do żłobka miejskiego, zaś wyrodną matkę poszukuje policja.

ZEBRANIE W SPRAWIE GDANSKA.

W lokalu Związku Legionistów przy ulicy Kozłowskiej 14, odbyło się zebranie, zwołane przez Oddział pabianicki Związku Żołnierzy Legionistów. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich z terenu miasta organizacji i sto-

ZDARZENIA I WYPADKI.

(-) Kontrolerowie angielski „Basilik” został w zachodniej części Morza Śródziemnego zastakowany przez nieznaną łódź podwodną zapotakowaną torpedą, która jednak chybiła. „Basilik” w odpowiedzi ostrzeliwał łódź pociskami podwodnymi, niewiedomo jednak z jakim rezultatem.

(-) Woroszyłow wygłosił przemówienie w Mińsku, na którym zapowiedział bliski wybuch wojny z Japonią.

(-) Prezydent republiki Adżarskiej, Lorkiponidze, został rozstrzelany wraz z ośmiu towarzyszniami za rzekome przygotowanie powstania przeciwko-Sowietom.

(-) Jan Kiepura został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

(-) Rektorzy poszczególnych wyższych uczelni w Warszawie wydali zarządzenie tzw. porządkowe, które przewiduje, że studenci, należący do Bratnich Pomocy akademickich, zajmować będą w salach i audytoriach miejsca oznaczone literą „B”, zaś studenci, którzy należą do Wzajemnych Pomocy — miejsca oznaczone literą „W”. Studenci nieostawiając, zajmując miejsca oddzielne.

(-) Grupa posłów tzw. „naprawczych” postanowiła zgłosić w Sejmie swój projekt nowej ordynacji wyborczej, opartej na następujących zasadach: 1. Ordynacja ma przewidywać głosowanie na osobę, a nie na listy kandydatów; 2. Okręgi wyborcze mają być dwumandatowe; 3. Wybory mają być powszechne i bezpośrednie; 4. Prawa wyborcze mają być pozbawieni tylko analfabeci, mianowicie ci, którzy nie umieją napisać własnoręcznie nazwiska i imienia kandydata na posła; 5. Ordynacja wyborcza ma być skonstruowana w ten sposób, ażeby faworyzowała większe ugrupowania, a posługiwała możliwości uzyskania mandatów kandydatom, wystawianym przez małe grupy, a to celem uniknięcia rozproszkowania Sejmu.

(-) Obieg biletów Banku Polskiego w trzeciej dekadzie września wyniósł 1045 milionów, pokryte złotem wyniósł 35,18 procent.

(-) Przez całą ubiegłą niedzielę obradował w Warszawie komitet polityczny Str. Narodowego. W obradach wzięli również udział Roman Dmowski, który kilkakrotnie zabierał głos w sprawach organizacyjnych i politycznych. W rezultacie całonocnych obrad postanowiono na dzień 24 bm. zwołać radę naczelną Str. Narodowego.

(-) Preliminarz budżetowy m. Łodzi na rok 1938/39 zostanie opracowany przez Wydział Finansowy do 15 listopada. Plan inwestycyjny przewiduje budowę dwóch nowych gmachów dla szkół powszechnych (w dzielnicy południowej i północnej), budowę sanatorium dla gruźlicy - chorych w Skotnikach, budowę skrzydła w szpitalu miejskim w Radogoszczu, budowę zlewiska sanitacyjnego na Brnie i wreszcie budowę pięciu szalew ulicznych.

(-) W Łodzi zmarł znany przemysłowiec Teodor Karsa, przeżywszy lat 70.

Chłop... Po... pie

Na północy... brzegu Vrb... nocnym w... su, Ukrainy, dły się gęsto... ców. Wy... łopolski na... rzone przez... i 90-tych, p... szych obecn... sami Bośni.

Teren za... falisty i tar... nicy, tworzą... nizing, Adm... rnicach tr... Gradiski, Pr... chych w skł... bą bana w... sa mniejszo... największych... sławii, liczą... są Niemcy, w... wie — moż... dziły w skł... kowo osiedl... czysto polsk... mieckich. Z... nia ziemi u... nej powsta... szą kolonia... tinac o ilo... Gospodar... na ogół maj... do obecnego... nia się takż... szych wych... jeszcz, maj... czynników, doskonałą o... czej są wzor... watywizm i br... zwala Polak... najlepsze wy... runków obn... O konserwa... narzędzia s... obejścia gos... kalnych (s... różnić gos... darstw tuby... nych narode... polska odzn... kiem. Ale... się wszczę... w Troseljac...

ALEKSAN... LET... W P... D W

Powieść po... 14-let...



14-letni Al... nia, osiągn... ociągno... 96 cm. O... szkolny r...

Chłopi na obczyźnie nie zapominają swego języka Polskie kolonie w Bośni pielęgnowają swojskie obyczaje.

Bania-Luka, we wrześniu. Na północy od Bania-Luki, na lewym brzegu Vrbasu aż do jego ujścia i na północnym wschodzie, w ramach rzek Vrbasu, Ukriny, wpadających do Sawy, rozsiadły się gęsto osiedla naszych wychodźców. Wyemigrowali oni przeważnie z Małopolski na „numery” (działki ziemi), tworzone przez rząd austriacki, w latach 80 i 90-tych, poprzedniego stulecia i pierwszych obecnego — do pokrytej wtedy lasami Bośni.

Teren zamieszkały przez Polaków jest falisty i tarasami opada do północy, tworząc nad brzegami Sawy złączy zniżającą. Administracyjnie zawarty jest w granicach trzech powiatów — Bośniackiej Gradiskiej, Prijavoru i Derventy, wchodzących w skład banowiny vrbaskiej z siedzibą baną w Bania-Luce. Polacy tu osiedli są mniejszością. Stanowią jednak jedno z największych skupień polskości w Jugosławii, liczące 15 tys. osób. Sąsiadami ich są Niemcy, Włosi, Czesi, Rusini i Serbowie — mozaika narodowości, jakie wchodziły w skład byłej Austrii. Polacy, początkowo osiedlani grupowo, tworzyli wsie czyste polskie, obok np. ruskich, czy niemieckich. Z czasem wskutek dokupywania ziemi u sąsiadów, narodowości odmiennej powstawały wsie mieszane. Największą kolonią czysto polską jest Nowy Martinac o ilości 2.000 mieszkańców.

Gospodarstwo wychodźcy nasi z Bośni na ogół mają się nieźle. Bezprzebieżnie, że do obecnego stanu gospodarstw przyczynia się także sposób uprawy roli przez nas wychodźców. Do niedawna, a i dziś jeszcze, mają oni wśród jugosłowiańskich czynników, odczynających jako gospodarze doskonałą opinię, zaś dla ludności tubylczej są wzorem. Jednak wrodzony konserwatyzm i brak instruktorów rolnych nie pozwala Polakom na czynienie postępów i najlepsze wykorzystanie miejscowych warunków obniża wartość ich gospodarstw. O konserwatyzmie ich najlepiej świadczą narzędzia starego typu, sposób budowy obejścia gospodarskiego i domów mieszkalnych (strzecha polska). Stąd łatwo odróżnić gospodarstwa polskie od gospodarstw tubylczych, czy też wychodźców innych narodowości. Ale przytem zagroda polska odznacza się schludnością i porządkiem. Ale ów konserwatyzm nie objawia się wszędzie, naprzykład kolonie polskie w Troseljach i Karajzoveach u ujścia

Vrbasu, posiadające co prawda dobrą glebę są na wskroś postępowe. Maszyny rolnicze na polu, budynki gospodarcze i domy mieszkalne z cegły i kryte dachówką, oraz rasowy i w dobrym stanie inwentarz żywy — świadczą o tym najlepiej.

Przyczyną przyszłości naszych kolonistów nad Vrbasem i Ukriną ich wielka rozrodczość. Rzadko który z nich posiada jedno lub dwoje dzieci, najczęściej liczba ta jest znacznie większa, co pociąga za sobą rozdrabnianie gospodarstw i nasuwa naszym kolonistom myśl o wrotnej emigracji, względnie powrocie do Polski. Dawniej istniała możliwość na miejscu dokupienia sobie ziemi od Serba, czy Bośniaka, lecz w końcu chętnych do sprzedaży zbrakło. Co robić dalej? — oto jest pytanie, nad którym obecnie głowi się cały szereg naszych wychodźców w Zachodniej Bośni.

Sytuacja polityczna kolonij polskich nie jest zła. Władze centralne, jak też miejscowe czynniki oficjalne obecnie do sprawy naszych kolonistów ustosunkowują się pozytywnie i życzliwie. W czasie zaś wzdania kolonii zauważyłem nieraz, że „władza” spoczywa w rękach polskich, „Pan Wójt”, czy „Pan Zandarm” — jest miłym naszym rodakiem, lojalnie pełniącym swą służbę.

Wzruszający jest stosunek naszych wychodźców do religii katolickiej, nierozdzielnie związanej z polskością. Można by zarzykować powiedzenie, że dzięki silnemu przywiązaniu do kościoła, postępy asymilacji na tym terenie były nieznaczne, a wśród starszej generacji wogóle niewidoczne. Brak tu księży — Polaków. Proboszczowie są narodowości niemieckiej, chorwackiej, lub czeskiej. Co prawda w lipcu tego roku został poświęcony pierwszy kościół narodowości polskiej, obywatel jugosłowiański, lecz jest on przydzielony do diecezji, w której Polaków zupełnie nie ma.

Łączność wiary z polskością u naszych kolonistów uwidacznia się przede wszystkim w trosce o posiadanie i utrzymanie swego kościoła. To też posiada go każde większe polskie osiedle. Jest on jedynym miejscem zebrań całej kolonii, gdzie nasz wychodźca czyta z polskiego modlitewnika lub słucha polskich pieśni kościelnych.

Najgorzej przedstawia się sytuacja szkolnictwa polskiego w Bośni, które na terenie kolonij polskości wogóle nie istnieje. Szko-

ły, które obecnie funkcjonują, posiadają nauczycieli przeważnie narodowości serbskiej. Jeden nauczyciel Polak wyklada w wiosce, gdzie jest zaledwie parę rodzin polskich. Przy tym sieć szkolnictwa państwowego jest rzadka i w tej chwili niedoładna do objęcia w swe ramy całej ilości dzieci w wieku szkolnym. Powoduje to wzrost analfabetyzmu, również i wśród nas wychodźców. Nasi wychodźcy zdają sobie dokładnie sprawę z tej sytuacji i starają się temu przeciwdziałać. Organizują kursy języka polskiego, sprowadzają gazety polskie, mają po koloniach biblioteki z normalnym szkolnictwem polskim.

Mimo bezprzebieżnego wpływu asymilacyjnego wojska na młodzież, jak też sąsiedztwa kolonij innych narodowości szczególnie serbskich — stan narodowy tutejszych polskich kolonij do dziś dnia nie został prawie naruszony, choć wychodźstwo nasze jest emigracją zamkniętą pozbawioną dopływu świeżych elementów z Polski, nie posiadającą własnej inteligencji.

W. Masłowski.

Skrzyżowanie samochodów z samolotami



Na lotnisku Glendal w Kalifornii szosa przechodzi przez lotnisko i krzyżuje się z kierunkiem startowym samolotów. Samochody muszą się zatrzymać jeżeli widzą startujący lub lądujący samolot. Uprzedza ich o tym tablica.

MŁODSZA

Z KAŻDYM RANKIEM!



DZIŚ WIECZÓR:

Zastosuj Odżywki Krem Tokalon koloru różowego, który zawiera Biecel — zdumiewający wynalazek Prof. Stejskala, żywotywny i komórek starannie wybranych młodych zwierząt. Nauka stwierdziła obecnie, że smaraczki powoduje zanik pewnych żywotywnych składników w skórze. Odżywki Krem Tokalon Biecel przywraca te składniki podczas snu, czyniąc skórę jędrą, młodzieńczą i delikatną.

Gratis. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Łukaszową Kaszkę, że Piękności zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmaite odrodzenie Pudru Tokalon. Należy przelać 50 groszy w znaczkach na swrot przesyłki, opakowania i innych kosztów do firmy Ontax, oddział 39-M, Warszawa, ul. Traugutta 3.

NAZAJURZT RANO:

Spójrz ile ciera Twoja ryjka! Na świeżości i delikatności już po pierwszym użyciu. Po kilku dniach smaraczki zaczniesz zniknąć. Pod koniec tygodnia będzie Pani wyglądała o lata — całe młodziej. Używaj z rana Kremu Tokalon koloru białego (nie tłustego), spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon: rozpuszczone wagi, czystą skórę gładką, białą i delikatną. Kobiety 50-letnia mogą osiągnąć ośmioletnią cerę, której każda młoda dziewczyna byłaby dumna. Sześćdziesiątka i dalej.

Biedny profesor ma kłopot z milionami.

Dr. Aleksander Hamilton Rice, profesor uniwersytetu Harvard doszedł nagle do posiadania jednej z największych fortun w Ameryce. Okazało się, że żona uczyniła go jedynym spadkobiercą swego majątku w sumie 60 milionów dolarów.

„Biedny” profesor, który interesuje się tylko studiami naukowymi, martwi się teraz, co począć z odziedziczonymi milionami.

Kwota, przeznaczona na kupno losu loterii klasowej, to niezbędna pozycja każdego przeczornie obmyślonego budżetu miesięcznego.

ALEKSANDER SZACH.

LETNISKO W POLSKIM DWORZE

Powieść powakacyjna. 10

14-letni olbrzym.



14-letni Albert Swacina z Wiednia, osiągnął pomimo swego młodego wieku wysokość 1 m. 96 cm. Obok niego stoi kolega szkolny normalnego wzrostu.

— Raczej zbankrutowaliśmy, a oni powstają na gruzach naszych majątków — odezwał się Henio.

— Zbankrutowaliśmy, mój Heniu, dlatego, że brak nam tężyzny, a oni ją mają — Grodecki popatrzył w ślad za znikną już sylwetką Towinowskiego.

Dyskutując tak dalej doszli do grobli i wsiadli do łódki, w której oczekiwał już chłopak. Jolinka pożegnawszy wszystkich, zawróciła spieszenie do domu. Skierowała się wprost do oficyny, królestwa „generałowej”, która w otoczeniu licznego sztabu stała na straży szpizarni, kuchni i kurników, w których mieściły się całe bataliony skrzydlatego ptactwa.

Adiutant „generałowej” w postaci zdrowej dorodnej dziewczyny, nie zasalutował wprawdzie służbiście na widok Jolinki, ale nie mniej służbiście pocałował ją w rękę.

— Proszę panny hrabianki — zameldowała posłusznie dziewczyna — to panna hrabianka pewnie już wie, że pani klucznica zachorowała.

Dziewczyna z trudem powstrzymała się od dalszych rewelacyjnych relacji.

— Nic nie wiem — zdziwiła się Jolinka. — Co jej się stało?

Dziewczyna z miną tajemniczą spytała szeptem:

— Panna hrabianka nie jeszcze nie słyszała?..

— Nic nie wiem. No, mówże wreszcie. Paraska. Nigdy cię za język nie trzeba było ciągnąć.

Paraska rozsmakowywała się widocznie w rewelacjach jakie miała rozsnuć przed Jolinką.

— Wczoraj, kiedy my już spały, pani klucznica wyszła na spacer do ogrodu. Ledwie wyszła ona, patrzymy, a tu słychać krzyk taki, jakby kogo zabijali i pani klucznica leci, ledwie dechu może nabrać, oczy ma takie ogromne, włosy straszną hyrą sterczą jej na głowie. To my się tak przestraszyły i pytały co takiego, a ona nie tylko śapie, a sapie.

— No, a jak się wysapała, to co?

— Ona nie tak zaraz się wysapała. Ale my ciekawe były, to my nie daly jej odpocząć. Tak ona przeżegnała się krzyżem świętym, i mówi, że w ogrodzie widziała nieczystą siłę.

— Co ty za głupstwa, Paraska, pleciesz.

— Toć to nie żadne głupstwa, panno hrabianko — oburzyła się Paraska. — To święta prawda. Pani klucznica widziała. On miał rogi i zakrecony ogon — tu dziewczyna przeżegnała się przerażona — a oczy, to mówię paniące świeciły się czerwono jak u wilka. Gdyby pani klucznica nie widziała nieczystego, toby się tak nie bała.

Całą noc się modliła i do Matki Boskiej, i do Przemienienia Pańskiego i lampki paliła przed obrazem. A teraz to ona chora z tego wszystkiego. Rano tylko wydała na dzisiaj i zaraz się znowu położyła. Głowa ją strasznie boli, że wytrzymać nie może.

— Et, wybyscie wszystkie uwierzyły — zachnęła się Jolinka. Pewnie jaki obcy pies zakradł się do ogrodu i klucznica się przestraszyła. — Jolinka próbowała wyjaśnić strachy dziewczusze, ale napróżno.

— Proszę panny hrabianki — odezwała się niepewnie Paraska zniżając głos — pani klucznica sama mówiła, co jadła kielbasę w piątek.

— No więc cóż z tego? — spytała niedomyślna Jolinka.

— Toż to kara za taki ciężki grzech — szepnęła zgorzsona Paraska.

Jolinka stłumiła z trudem wybuch śmiechu, bojąc się zgorzzyć dziewczynę i poszła w całej okazałości obłożona „generałowa” leżała w łóżku w całej okazałości obłożonego cierpienia. Głowę miała obwiązaną czerwoną chustką, na stoliku stały jakieś flaszeczki ze starymi lekami, obok nich dymyły się świeże zapalone ziółka. W izbie panował silny zapach, już nie z owych medykamentów rozstawionych przy łóżku, ale raczej stąd, że „generałowa” nigdy okien nie otwierała, i nie pozwalała otwierać. Izba jej była arsenałem nigdy bliżej niezbadanych ziół, grzybów, zapasów żywności. Powietrze było przepojone nieokreśloną wonią tych zapasów, z których przede wszystkim w nos uderzał zapach cebuli i czosnku, a może i wilgoci.

„Generałowa” jęczała boleśnie, przywitała Jolinkę płacziwie i zaraz zaczęła mówić o swej bliskiej śmierci.

— Nikt jeszcze, moja Szopowiczowo, z bólu głowy nie umarł — pocieszyła ją Jolinka. — Dam wam proszek aspiryny i wkrótce będziecie dobre.

— Ach, Jezus miłosierny... — stęknęła chora — tyle roboty, a ja tu leżę jak kłoda.

— Już nie bójcie się — uspakajała ją Jolinka — ja się wszystkim zajmę i dopilnuję — brzmiała odpowiedź.

W istocie roboty było dużo. Do samego południa Jolinka nie miała wolnej chwili, sama jednak zaczęła się dziwić sobie, że ta praca, którą tak pogardzała, daje jej zadowolenie i już nie uważa, że traci czas na marne.

Gdy wybito południe wracała do domu zadowolona Irytacja na Towinowskiego minęła jakoś bez śladu, to też spotkawszy go na dziedzińcu powitała serdecznie.

— Jak to dobrze, że panią spotykam — odpowiedział

Towinowski. — Właśnie chciałem pani powiedzieć, że zdobyłem rzeczowe dowody, o których wczoraj mówiliśmy. Już wiem dlaczego nie wystarcza pani to, co daje do pensjonatu.

W krótkich słowach opowiedział o wczorajszych nocnych przygodach.

— No i proszę panią — zakończył — gdy otworzyłem tobót „generałowej” znalazłem tam bardzo obfite zapasy: był spory worek kaszy, parę wieńców kielbasy, poleć słoniny, dwie oselki masła. Mogę to pani w tej chwili przedstawić.

— Nie, pocóż to wszystko — odparła z rozbawioną miną. — Wierzę przecież panu zupełnie. Niech się pan nie dziwi memu dobremu humorowi — wyjaśniła, widząc zdziwioną twarz Towinowskiego. — Powinam się właściwie smuć tak oczywistych dowodów złośliwości naszej służby, ale kiedy sobie uprzytomnię „generałową” i to co ona o tym wszystkim opowiadała... Parsknęła śmiechem. Towinowski otwierał oczy coraz szerzej, nic nie rozumiejąc.

— Czy pan wie, że ona wcale pana nie poznała i była pewna, że to sam Lucyfer wyskoczył z piekła po jej duszę po to, by ją ukarać za zjedzenie kielbasy w piątek?!

Towinowski roześmiał się rozweselony ze swej nowej roli.

— To bardzo dobrze, że ona w to wierzy. To bardzo dobrze, bo może nie będzie więcej kradła.

Jolinka spoważniała: — W każdym razie nie u nas. Po tym co się stało trzymać jej nie będziemy.

— Myśli pani, że pani hrabina ją przepędzi?

— No oczywiście.

— Nie wydaje mi się to możliwym. „Generałowa” tyle lat służyła w dworze, a jej mąż tyle lat jest tu kamerdynerem.

— No więc cóż z tego. Dziwi mnie to, że pan stał w jej obronie. Została złapana na gorącym uczynku, namy wszystkie dowody w rękę. I niech pan pomyśli co za obłuda paskudna. Udaje nabożną, modli się otoczona wieniec świętych obrazków. Każdy kto na nią spojrzę pomyśli, że to uosobienie uczciwości i innych cnót chrześcijańskich. Rodzice są przekonani, że ona jest uczciwa i do nas wiernie przywiązana, a to taka obrzydliwa i fałszywa baba. Ale to się skończy, ja im oczy na to wszystko otworzę. Dziś jeszcze „generałowa” wyleci!

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Zycie Warszawy w kilku wierszach

Instytut Naukowy Rzemieślniczy uruchomi w roku bieżącym szereg kursów doszkalających dla czeladników i mistrzów. Wykłady, których celem jest pogłębienie wiedzy oraz doskonalenie zawodowe, będą się odbywały przeważnie wieczornami. Zorganizowane zostaną następujące kursy: rysunku odręcznego, kreślenia, podstawy ogólnych kalkulacji, rysunku zawodowego, perspektywy, stolarstwa budowlanego, projektowania sprzętów, statyki budowlanej, fundamentowania żelbetnictwa, krajeictwa wojskowego, projektowania modeli sukien damskich, oprawy książki, nauki o barwach i architekturze wnętrza, anatomii w zastosowaniu do zawodu, ondulacji i farbowania włosów, ślusarstwa samochodowego i precyzyjnego, czapnicstwa, rękażnictwa, szmuklerstwa, dla piekarzy, cukierników oraz rzeźników i wędliniarzy. Zapisy przyjmuje sekretariat Instytutu — ul. Chmielna 52.

Zarząd Towarzystwa Zachęty do hodowli koni w Polsce na ostatnim swym posiedzeniu, po dyskusji nad pożyczką rządową w wysokości 5 i pół miliona złotych na budowę nowego toru na Służewcu — podał się do dymisji. W dyskusji podniesiono szereg zarzutów przeciwko zarządowi, podkreślając uciążliwe warunki pożyczki, co spowodować może dalsze zmniejszenie nagród hodowlanych. Właściciele stajen twierdzą, że obecnie już nagrody wypłacane są z potrąceniem 30 proc. Gdy trzeba będzie płacić raty pożyczki, nagrody siłą faktu muszą ulec zmniejszeniu. Zarząd w dyskusji postawił kwestię zaufania. Ponieważ wniosek o wotum zaufania nie uzyskał całkowitej jednomyślności, a jedynie większość, cały zarząd wraz z prezesem hr. Komorowskim podał się do dymisji. Wybór nowego prezesa odbędzie się prawdopodobnie w końcu października. Prawdopodobnie prezesem ponownie będzie wybrany hr. Komorowski. Poza tym wymieniani są jako kandydaci: p. Kurnatowski, sen. Karłowski, gen. Anders i b. prezes Wielopolski.

Krótce. ZDENERWOWANA LIPA. Zajście na torze.

Nadchodzi jesień. Nie tylko dlatego, że kilku krawców zaczęło już szyć jesienki, ale dlatego, że w pismach ukazują się notatki z rozmaitych dziedzin „sezonu jesiennego”. Sezon jesienny bywa w przemyśle, handlu i teatrze. Według ogólnej opinii sezon jesienny w przemyśle ma przebieg niemal taki, jak sezon w teatrze, zaś sezon jesienny w teatrze nie różni się od sezonu jesiennego w handlu. Słowem — wszyscy narzekają. Nie tylko w bieżącym sezonie, ale i we wszystkich ubiegłych sezonach jesiennych narzekano, że sezon idzie kiepsko.

Dlaczego — nie wiadomo. Nie wiadomo, dlaczego narzekają. Bo niby z jakiej racji ma iść dobrze? Weźmy handel. Czy dlatego, że kobiety gwałtownie dopominają się o lisa, o jesienny kostium, o jesienną palto, to mąż czy przyjaciel musi zaraz kupować? Czy dlatego, że przemysłowiec chce zacząć budować jeszcze jeden nowy dom w śródmieściu, to kupiec ma za gołównik kupować wielkie partie towaru, chociaż ich nie ma komu sprzedać?

A więc sezon jesienny, to nic innego, jak przejście między martwym sez. letnim a kiepskim, według tradycyjnej opinii zainteresowanych — sezonem zimowym. Nie jest więc już tak źle, jak było latem i nie jest jeszcze tak „trochę lepiej”, jak zimą. Jesień natomiast jest bardzo dobrym sezonem samobójców. Statystyka, która nie ma nic lepszego do roboty, twierdzi z całą stanowczością, na jaką stać statystykę, że najwięcej samobójstw „odbywa” się jesienią. Wicher wyjący za oknami (jeszcze go co prawda nie ma, ale niedługo pewnie przyjdzie), krople deszczu, bijące o szyby — jak to pięknie określa każdy wierszyk jesienny, i złote liście spadające z drzew — oto widocznie utęszyla, ulubione przez samobójców. Słońce i śnieg źle, jak widać, wpływają na samobójców. Oni lubią deszcz i wiatr. Chyba tylko na złość znajomym, którzy będą musieli chodzić za pogrzebem na cmentarz po błocie i deszczu. Już z tego samego widać, że samobójca jest istotą wyjątkowo złośliwą. Już chciał koniecznie umrzeć — mógł to zrobić przyzwicie, lecząc się na istotną czy wymagowaną chorobę i umrzeć, jak nie przyzwitego człowieka przystało, pod opieką lekarską. Jeśli samobójca był szczególnie złośliwy, ubezpieczył się przed śmiercią na rzecz swej żony, wiedząc, że towarzystwa ubezpieczeń nie wypłacają sumy

asekuracyjnej spadkobiercom samobójców.

Samobójca złośliwy nie pozostawia również przed śmiercią żadnej kartki z motywami swego czynu. Chce, żeby rozpatywały się plotki na temat, kto czy co skłoniło go do „rozpaczliwego kroku”. Wiadomo bowiem, że w takich wypadkach wymienia się zwykle nazwiska różnych osób, które rzekomo przyczyniły się do decyzji samobójcy. Samobójca łagodny natomiast zostawia kartkę z napisem: „Nie chcę już żyć”, albo: „Proszę nikogo nie winić”, jeśli chce być samobójcą dowcipnym, pisze krótko na przedśmiertniej kartce: „A kuku!”

Trzeba przyznać, że współcześni samobójcy są na ogół przyzwicieli i pozostawiają lakoniczne kartki. Dawniej samobójca zawsze niemal miał skłonności grafomane i zanim zdecydował się pożegnać ten kiepski świat, pisał dużo i długo szereg listów, w których „obnażał” swą nieciekawą duszę i mazał się na przestrzeni kilkudziesięciu gęsto zapisanych kartek na temat życia i śmierci.

Dobrze wychowany samobójca nie robi nic podobnego. W ogóle stara się stworzyć pozory śmierci naturalnej. Jedzie więc do Zakopanego, tam alby mimowoli spada grzeźnicie w przepaść, lub też wyjeżdża nad morze i tonie, słowem jeśli jest ubezpieczony żona dostaje forszę, nikt nie ma wyrzutów sumienia i wszystko jest w porządku.

W DYZURCE.

Cała ta historia o samobójcach dlatego nasunęła mi się na myśl, że Lipa Morgensterm laził w Andrzejuwo po torze kolejowym. Nie dlatego bynajmniej, że miał jakieś zamiary samobójcze, ale dlatego, że — jak twierdził — był zdenerwowany. Gdy funkcjonariusz kolejowy wezwał Lipę do zejścia z toru, Lipa nawymyślał mu. Doprowadzony do kancelarii dyżurnego ruchu, również awanturował się i wymyślał, i uspokoił go dopiero policjant.

Na rozprawie Lipa tłumaczył się, że nie awanturował się wcale, tylko był bardzo zdenerwowany. Sąd Grodzki zupełnie spokojnie skazał Lipę Morgensterna na trzy miesiące aresztu.

Jerzy Krzeci.

RADIO-KACIK.

WTOREK, 5 PAŹDZIERNIKA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

- 15.30 Wiadomości gospodarcze
- 15.45 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci starszych — ze Lwowa
- 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych
- 16.15 Pogodne melodie — wykona kwartet Schramma — z Krakowa
- 16.50 Pogadanka aktualna
- 17.00 Sao Paolo i Butantan — reportaż
- 17.15 Audycja muzyki portugalskiej z okazji narodowego święta Portugalii
- 17.50 Lwowska pomorskie — pogadanka (z Torunia)
- 18.00 Wiadomości sportowe
- 18.10 Skrzynka techniczna
- 18.25 Muzyka z płyt
- 18.30 Program na jutro
- 18.35 Audycja dla wsi: 1. Wios bez błota i kaluz — 19.00 „Listy miłone wielkich poetów” — wieczór literacki — ze Lwowa

Policjant w roli zalotnej panienki

Postrach p. n.

Z Wilna donoszą: Pewnego pięknego dnia Regina Lao i Eleonora Wiszczałowska przeżyły w lesie sosnowym koło Nowej Wilejki denerwującą przygodę. W momencie, gdy rozkoszując się świeżym powietrzem i przepiękną słoneczną pogodą, zamierzały odpocząć na murawie, z pobliskich krzaków wyskoczył jakiś młody mężczyzna w masce, trzymający w jednej ręce kamień, w drugiej zaś sztylet, i nieco ochryplym, jak panie wycały, z podniecenia głosem, krzyknął rozkazująco:

— Padnij i leżać cicho!
Pani Lao miała jeszcze na tyle przytomności, że zdolała czmychnąć co sił w nogach w gąszcz krzaków, natomiast pani Eleonora W. osunęła się cicho i bezwładnie na murawę, nie mając sił do stawiania oporu.

Zamaskowany mężczyzna zbliżył się do leżącej i nożem odciął... zegarek z ręki, potem zabrał teczkę oraz parę innych drobiazgów i ulotnił się.

Nieco później w tymże lesie podobną przygodę przeżyły trzy inne panie, szukające wypoczynku na łonie przyrody w pogodny wieczór. Zamaskowany mężczyzna zażądał w tym wypadku od pań oddania drobiazgów, jednej z nich zabrał nawet binokle z nosa, pani P. kazała zdjąć pożyczony jedwabny, nie zachowując się przy tym dyskretnie.

Zdarzyła się i trzecia przygoda w tymże lesie, ale już z niemiłym skutkiem dla rabusia. Policja nowowilejska, chcąc skończyć z postrachem pań z sosnowego lasu, chwyciła się podstępny. Posterunkowy Konia, stu procentowy mężczyzna z wyglądu i charakteru, otrzymał rozkaz, aby przemienił się w kobietę. Suknie dobrane z pewnym kłopotem i w pogodny piękny dzień post. Konia udał się do lasu sosnowego jako zalotna panienka. Usiadł sobie na murawie, otworzył książkę i udał, że jest całkowicie pochłonięty lekturą, powiedział „pensionarskiej”, „Trędowatej”. Słowem post. Konia tak dobrze wywiązał się z roli kobiety, że rabusieśny dał się nabrać. — Wlazł w pułapkę jak pokorne cięle. Nadszedł. Kroki jego posłyszała, przeproszam, posyłał post. Konia oraz wywiadowca zaczajony w krzakach.

Zatrzymanym okazał się niejaki Jan Makarewicz, mieszkający Nowej Wilejki. Znaleziono przy nim maskę i sztylet. — W mieszkaniu jego podczas rewizji wykryto przedmioty, zabrane wymienionym wyżej paniami.

Makarewicz przyznał się ze skruchą do napadów rabunkowych i oświadczył szczerze, że robił to przez głupotę. Wprawdzie pieniądze były mu bardzo potrzebne, jednak mógł próbować znaleźć jakąś pracę, czego nie robił.

Sąd Okręgowy w Wilnie skazał Makarewicza na pięć lat więzienia.

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z

Kolektury Nr. 100

PRZYJDZ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIĘZ w walce o byt,
Losy do I-szej klasy
poleca
KOLEKTURA NR. 100
oddział w Łodzi.

Andrzeja 2 „Promień”

Ciągnięcie I-iej klasy już 21 października
Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się pocztą odwrotną.

— Zostanę za tym przy moim koniu — oznajmił Smith tonem nie dopuszczającym dalszej dyskusji.

Na krótko przed nocą John odjechał samochodem do Picton po dość chłodnym pożegnaniu z przyjaciółmi.

Trzeba zdarzenia, że w trzy godziny potem Balao dostał nagle silnych kolek i padł. Smith przyglądał się biednemu zwierzęciu rozciągającemu na słomie stajni bez życia, klęcząc na czym świat stoi.

Po wyczerpaniu słownika dość jednak bogatego w obelżywe słowa, poszedł drapiąc się w ucho do domu. Machiawelski pontysi zrodził się nagle w jego mózgu.

W kwadrans potem pedził do Trimsy Station na pocztę, gdzie nadał pod adresem Johna depeszę następującej treści: „Namyśliłem się. Po odbiorze pięćset funtów wyeksponuję ci konia”.

Nazajutrz otrzymałszy od Johna czek na tę sumę Smith wystąpił zwołać Balao ciężarowym autem do Picton. Po czym czekał na reakcję ze strony przyjaciela.

Ileokroć ukazujący się na szosie obłok białego kurzu zwiastował zbliżanie się samochodu fermer z Broken - Hill szkywał się stanąć oko w oko z oburzonym Johnem.

Alle automobile mijaly jeden za drugim nie zatrzymując się przed dużą bramą z drzewa pomalowanego na biało i znikaly w dali pod błękitnym cieniem drzew gumowych. Listonosz nie zjawiał się z listem z Picton, ani petarda motocyklu rozwoziła depesz z Trimsy Station nie polszyła papug kakađu odsiadujących godzin

ki na niskich gałęziach eukaliptusów okalających Broken - Hill.

Smith, rad ze swego konceptu, z początku nie mógł jednak wydziwić się mił czenia Johna. Po czym opadły go skrupuły na myśl, że pozwolił sobie nadużyć zaufania przyjaciela w tak niegodziwy sposób. Wyrzuty sumienia wreszcie jely mącić mu spóky duszy.

John nie jest człowiekiem skorym do wyrzucania pieniędzy za okno — medytował — nie do utwierdzenia, by zapłaciwszy pięćset funtów za zdedłego konia nie reklamował ich. Nie zdziwiłbym się, gdyby żądał zwrotu pieniędzy, lub przyjechał zbokować mnie przynajmniej...

Byleby się nie rozchorował!

Tu Smith nie skłonny skąd inąd do litowania się nad losem swoich bliźnich uczuł zimny pot perłący mu się na czole, wyobrażając sobie przyjaciela w ataku apopleksji na widok zestywniałych zwiok rzącego Balao na wozie.

Niepokój o Johna odebrał mu sen i n-petyt. Nie opuszczał swego Broken-Hill'u w trwożnym oczekiwaniu wieści od przyjaciela.

Piętogo dnia wreszcie nie wytrzymał, wsiadł do auta i pojechał do Picton. Najgwałtowniejsza dyskusja, najgorsze wymówki, wszystko wydawało mu się znójniejsze od tego mleczania, które z godziny na godzinę niepokoilo go coraz więcej.

Podjeżdżając do pierwszych domów Pictona Smith zobaczył, że na polu dla dotądta sobie odwagi zawartość małgo flakonu z dżynem, który uwypuklał tylną

kieszeń jego spodni do konnej jazdy i puściwszy w ruch maszynę pomknął do mieszkania Johna.

Ten, we własnej osobie wyszedł na jego spotkanie. Był przy życiu i nawet nie chory. Pierwsze to stwierdzenie sprawiło rzetelną radość Smithowi.

— Bardzo mi przykro, mój drogi — odezwał się bez żadnych wstępów — że spletałem ci takiego paskudnego figla!... Czy chcesz puścić to wszystko w niepamięć i podać mi dłoń do uścisku?... — Czemu nie? — odparł John — nie gryź ze się o tę frazję! Sprawa załatwio na teraz, nie mówmy już o niej. Chodź lepiej orzeźwić się czymś!

— Ale... kon? — pytał Smith coraz mniej rozumiejąc wielkoduszność swojego przyjaciela.

— Kon? Puściłem go na loterię — oznajmił John najspokojniejszym w świecie tonem.

— Na loterię? — powtórzył fermer do reszty oszołomiony.

— No tak — potwierdził John ciągnąc swojego gościa w głąb mieszkania — kazałem ogłosić jego puszczenie na loterię w „Australian Star”. W dwa dni sprzedalem szesnaście biletów po sto funtów każdy i jednym reklamującym był ten kto wygrał konia. Zwrociłem mu koszt biletu nie zwolcznie i wszyscy byli zadowoleni. Nie miał więc skrupułów, stary kangurze i chodź wypić szklankę whisky.

— Bardzo świetnie! — wykrzyknął Smith z westchnieniem ulgi.

ARMAND MERCIER.

KON.

Po powrocie z obławy na króliki, w chwili kiedy ogniste słońce Australii kryło się za postrzępiony ekran Gór Błękitnych, John wygłosił słowa, które miały być punktem wyjścia dla całej sprawy.

— Smith, twój wierzchołek, jest baczynym koniem. Nie widać by zmęczył go dzień harców po polach w taki upał.

— Rzeczywiście Balao jest bardzo wytrzymały — odparł Smith flegmatycznie, głaszcząc szyję zwierzęcia.

Od wczesnego ranka dwaj przyjaciele podążali w ślad za naganiaczami ścigającymi króliki — tę plagę Południowej Australii — kierując je ku siedom zastawionym między pniami drzew gumowych, gdzie krąjowcy zabijali je palkami.

Królik nie wart nabójki. Za dużo ich jest w Australii. Trzeba jednak tępić je w obawie, by roślinność nie była tak przez te gryzonie zniszczona, jak przez przelot szarańczy.

Po dniu forsownej nagonki ludzie byli zmordowani i konie ociężałe. Tylko rułak Smitha podnosił jeszcze głowę przy zbliżaniu się do fermy, której czerwone dachy przegladaly poprzez prostopadłe liście eukaliptusów.

— Chcę ci zrobić propozycję, stary kangurze — odezwał się ponownie John klępiąc po przyjacielsku ramię Smitha, jadącego konno po prawej jego stronie. — Kupiłbym tego wierzchołka... Ile? — Balao nie jest do sprzedania — za-

...ZS...
Polski Z...
może mistr...
nych grac...
ciowej wyz...
Przykła...
nione roz...
niaku, rozeg...
Między...
być czynny...
dział nie ni...
w mistrzost...
szta bardzo...
W zastę...
poważniejsz...
stra grupy...
dził p. Now...
P. Nowak i...
nym sędzią...
własnej dru...
wać pewne...
Mecz Ł...
ostych. Pr...
nie zdobył...
wskutek br...
stety nie by...
W tych...
jest bardzo...
spolu fódzk...
przeciwnika...
cięciu luk...

Nie h...
na stan...
W zwia...
stanowisko...
Poznaniu,
rezygnacji...
go Touring...
Zarzą...
jąc na uwa...
przez wice...
woju P. T...
dział w pra...
dla spraw...
nych, posta...
nie był spr...
stra Swital...
zesury P...
W rezu...
cotnąt swa...

POLS...
Łódz...
Kar...
na...
FI...
A...
w...
Kar...
TA...
Lis...
wyłoz...
w...
Rozpor...
pospolitej...
roku wpro...
szczyony o...
W wy...
ministra S...
sierpnia 1...
ca rocznik...
wyłożona...
dnia 4 do...
prze w ul...
F...
okienko n...
dział i sw...
w soboty...
Osoby...
gnie na p...
prostowa...
wódków (o...
Osoby...
wizare s...
gu 5 l...
wym i mo...
nie do ob...
lanych...
Powol...
zwań i...

SPORT.

Z.S. nie zdobył sobie widowni. Jak było w Białymstoku?

Polski Związek Piłki Ręcznej jakoś nie może mistrzostw Polski w poszczegól-nych grach sportowych postawić na wła-ściwie wyżynie organizacyjnej.

Przykładem tego mogą być choćby mi- nione rozgrywki półfinałowe w szczyptor- niaku, rozegrane w Białymstoku.

Między innymi w zawodach tych miał być czynny sędzia Grzyb ze Śląska. Sę- dzia ten nie przyjechał. Podobno wypadki w mistrzostwach PZPR zdarzają się zre- sztą bardzo często.

W zastępstwie p. Grzyba zawody naj- poważniejsze, bo decydujące o tytule mi- strza grupy, pomiędzy ŁKS i AZS prowa- dził p. Nowak, kierownik drużyny AZS. P. Nowak jest doświadczonym i wytraw- nym sędzią, ale prowadzenie zawodów własnej drużynie może nieraz spowodow- ać pewne niekorzystne zjawisko.

Mecz ŁKS — AZS należał do bardzo ostrych. Prasa sportowa pisze, iż „AZS nie zdobył sobie publiczności białostockiej wskutek brutalnej gry”. Brutalność, nie- stety nie była tłumiona przez sędziego.

W tych warunkach zwycięstwo ŁKS-u jest bardzo cenne. Jeden z zawodników ze społu łódzkiego uderzony został przez przeciwnika tak silnie głową, że uległ prze- cięciu łuku brwiowego. Lekarz mu- skażął Maka- la.

W międzynarodowym turnieju teniso- wym o mistrzostwo południowego Pacyfi- ku (w Los Angeles) para amerykańsko- niemiecka Wills — Cramm pokonała parę amerykańską Ryné — Bugde 6:1, 5:4, — w grze mieszanej.

W grze podwójnej panów Anglycy Ha- re — Hughes wyeliminowali parę franco- sę — amerykańską Brugnon — Shields 6:4, 6:2, 6:2.

Nowojorska Komisja Bokserska po o- statnich walkach o mistrzostwa świata za- wodowców publikuje nast. listę mistrzów w kolejności wag od muszki do ciężkiej:

Benny Lynch (Anglia), Harry Jeffra (St. Zjedn.) Pete Sarron (St. Zj.), Lou Aebbers (St. Zj.), Barney Ross (St. Zj.), Freddie Steele (St. Zj.), John Henry Le- wis (St. Zj.) Joe Louis (St. Zjedn.).

Lista mistrzów świata według Między narodowej Unii Bokserskiej przedstawia

Dwie listy mistrzów pięści. Nowe rekordy.

W międzynarodowym turnieju teniso- wym o mistrzostwo południowego Pacyfi- ku (w Los Angeles) para amerykańsko- niemiecka Wills — Cramm pokonała parę amerykańską Ryné — Bugde 6:1, 5:4, — w grze mieszanej.

W grze podwójnej panów Anglycy Ha- re — Hughes wyeliminowali parę franco- sę — amerykańską Brugnon — Shields 6:4, 6:2, 6:2.

Nowojorska Komisja Bokserska po o- statnich walkach o mistrzostwa świata za- wodowców publikuje nast. listę mistrzów w kolejności wag od muszki do ciężkiej:

Benny Lynch (Anglia), Harry Jeffra (St. Zjedn.) Pete Sarron (St. Zj.), Lou Aebbers (St. Zj.), Barney Ross (St. Zj.), Freddie Steele (St. Zj.), John Henry Le- wis (St. Zj.) Joe Louis (St. Zjedn.).

Lista mistrzów świata według Między narodowej Unii Bokserskiej przedstawia

się nieco inaczej, a mianowicie:

Valentin Angelmann (Francja), Sane- hili (Hiszpania), w piórkowej — acat, Lou Aebbers (St. Zj.), Barney Ross (St. Zj.), Fred Apostoli (St. Zj.), Gustaw Roth (Belgia), w ciężkiej — vacat.

Znany biegacz niemiecki Syring zaata- kował w niedzielę rekord Niemiec w bie- gu na 15.000 mtr.

Próba powiodła się, Syring ustanowił nowy rekord krajowy wynikiem 47:52,6 min.

Poprzedni rekord należał do Schönro- cka i był o 38 sek gorszy.

Na zawodach krajowych w Budapesz- cie startował świetny biegacz węgierski Miklos Szabo.

Ustanowił on nowy rekord Węgier w biegu na 1500 mtr, wynikiem 3:48,6 min. Wynik ten jest tylko o 0,8 sek gorszy od rekordu świata Lovelocka.

Zycie ekonomiczne

BAWELNA.

Notowania z dnia 4 października.

Nowy Jork: loco 8.48, październik 8.33, listopad 8.23, grudzień 8.12-13

Liverpool: loco 4.79, październik 4.59, listopad 4.61, grudzień 4.67

Upper: loco 6.38, październik 5.86, listopad 5.86, styczeń 5.86

Brema: loco 10.18, grudzień 9.63, styczeń 9.06, marzec 9.44

Waluty, dewizy i akcje

Dział papierów państwowych był dość ruchliwy, przy niejednoznacznej tendencji, przeważały jednak na ogół drobne zwykły kursów.

Grupa premiów cehował nastrój spokojniejszy. Dolarówka osiągnęła kurs o 0,13 procent wyższy, zwykłe odepinki 3-proc. Poż. inwestycyjnej i 2 emisji odchyliły nie wykazywały zupełnie.

W grupie innych papierów państwowych 4 i pół procentowa Państw. Poż. Wew. podniosła się o 0,50 proc., 5-proc. Poż. Konwersyjna o 1 proc., a 4-proc. Poż. Konsolidacyjna (grube i drobne odepinki) o 0,37 procent.

Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazywały zupełnie.

ZYSZCZE OBROTU PRYWATNYMI PAPIERAMI LOKACYJNYMI

Zainteresowania listami zastawnymi było wię- ksze, ogólnym przedmiotem transakcji, kwalifikują- cych się do notowań oficjalnych, było osiem gatunków papierów, nastrój panował zmienny.

Z listów stolecznych zanotowano 4-proc. Ziemskie w Warszawie po kursie 48,00, 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie były tańsze o 0,25 proc. — Rzadko ukazujące się 4 i pół proc. m. Warszawy nabywano po 60 proc., 5-proc. m. Warszawy 1933 r. zmian nie wykazywały zupełnie, a 3-proc. m. War- szawy 1936 r. notowano 62,50 proc.

W grupie prowincjonalnej obracano trzema gatunkami papierów, z których 5-proc. m. Łodzi dzw- niewo notowano 59,00, 5-proc. m. Łodzi 1933 r. po- dobiały o 0,12 proc., a 5-proc. m. Siedlec 1933 r. obiegaly po 38 proc.

PAPIERY PROCENTOWE

Poż. Inwestycyjna i Emisja 68,00, 2 emisji 69,00, Dolarówka 3 serii 38,38, Konsolidacyjna 1936 roku 59,50 (drobne), Konwersyjna 1934 r. 61,50, We- wnetrzna Pożyczka Państwowa 1937 roku 56,75, L. Z. Państwowej Banku Rolnego 83,25 i 94,00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Kraj. w wszystkich emisyj 83,25, 94,00 i 81,00, Bud. 93,00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartości kuponu 42,00, Ziemskie w Warszawie 6 serii 48,00, 5 serii 56,00, m. Warszawy 60,00, 1933 r. 62,00, 1936 r. 62,50, m. Łodzi 59,00, 1933 r. 56,50, m. Siedlec (w likwidacji) 1933 r. 38,00

DALSZA POPRAWA KURSÓW AKCYJ.

Zebrał giełdy akcyjnej miało przebieg oty- wiony, w oficjalnych transakcjach zanotowano o- gółem osiem gatunków papierów dywidendowych. Kursy wykazały ogólną, choć nieznaczną, poprawę.

Bank Polski 108,00, Cukier 36,00, Wegiel 26,25, Lódzki 53,75, Norblin 66,00, Ostrowiec a B 26,50, Starachowice 32,75, Haberbusch 43,00

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 5. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo — towarowej w Warszawie.

Pszensica czerwona jara szklista 32,00 — 32,50, pszenica jara 30,50 — 31,00, jednolita 31,00 — 31,50, żyto I stand. 24,00 — 24,50, mąka psenna gat. I 30-proc. 47,00 — 50,00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 34,00 — 35,00, rasowa 95-proc. 27,00 — 28,00

Poznań, 5. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbo- żowo — towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: żyto 22,75 — 23,00, pszenica 29,75 — 30,25, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 33,00 — 34,00, mąka psenna gat. I 30-procentowa 50,00 — 50,50

Co nas po pracy rozweseli?

- Casino: Hrabina Władisław.
- Corso — I. Darmozjad, II. Głos serca
- Europa: — Kapitan Taylor.
- GRAND-KINO — „Znachor”.
- lkar: Mayerling.
- Mimoza: I Szept miłości, II Orzeł leci do Chin.
- Metro: — „Droga do Rio”.
- Miraz: Krew na morzu.
- Palace: — „Szesnaścioletka”.
- Przedwiośnie: — Skowronek.
- RIALTO — „Mały czarodziej”
- Rakietka, Książatko.
- Sylfowy; Matura.
- Salon Sztuk Pięknych — Karola En- dego Nawrot 8, tel 153-55.
- Ton: Błękitna paradaj.
- Zacheta: — Meyerling.
- WYSTAWA „WYTWÓRCZOŚĆ POLSKA” — Park „Helenów” i Park Szczygół. — Otwarta od godz. 9 do 21.
- TEATR POLSKI ŚRÓDMIEJSKA 15. Dziś i codziennie o godz. 8.50 wiecz. Teatr Polski gra kipiącą życiem tryskającą humorem rozpięwaną i rozstraszoną komedię K. Rusz- kowskiego w przerobach J. Tuwima „Jadzia wdowa” która zdobyła sobie olbrzymie powo- dzenie i ściga do teatru codziennie tłumy pu- bliczności oklaskujące znakomity zespół wyko- nawców z Wilińską, Płucisną i Dejunowiczem na czele.
- W pełnych próbach arcydzieło Jana Adolfa Hertza „Młody Las”.
- TEATR KAMERALNY CEGIELNIANA 27. Dziś i codziennie o godz. 8.30 wiecz. w dal- szym ciągu świetna komedia Scribe’a „Szklan- ka wody” łącząca w sobie wdzięki, finezję prze- dni humor z wyborną techniką sceniczną wiel- kiego francuskiego komediopisarza. Zasluzo- nymi oklaski zbierają pp. Biesiadka, Zychowska, Gosławska, Krasnowiecki i Slesienkowski. Opr- aowanie reżyserkie dyr. H. Moryśfiskiego. W przygotowaniu kapitalna komedia muzyczna wg. Verneilla i Berri z muzyką Benatyckiego „Moja siostra i ja”.
- TEATR POPULARNY OGRODOWA 18. Dziś we wtorek i w czwartek o godz. 8.15 wiecz. bawić będzie publiczność niezapom- nianym swym humorem brawurową komedię Kł- drzyskiego „Ten atrev wariat” — która wstę- pie ze zjedźżca z afisza następnego miesiąca wstę- pi na scenie komedii Nicołaimiego „Galganek”

Nie będzie zmiany na stanowisku prezesa PTR.

W związku ze swym powołaniem na stanowisko dyrektora Izby Skarbowej w Poznaniu, wiceminister Światliński zgłosił rezygnację ze stanowiska prezesa Polskie go Touring Klubu.

Zarząd Polskiego Touring Klubu, ma- jąc na uwadze wielkie zasługi, położone przez wiceministra Światlińskiego dla roz- woju P. T. Klubu, jego stałe czynny u- dział w pracach Klubu i jego zrozumia- le dla spraw turystycznych i motoryzacyj- nych, postanowił jednogłośnie rezygnacji tej nie przyjąć i usilnie prosić wiceminis- tra Światlińskiego o utrzymanie nadal pre- zesury P. T. Klubu w swych rękach.

W rezultacie wiceminister Światliński co- naję swą rezygnację.

POPULARNOŚĆ WALASIEWICZÓWNY W KANADZIE

Walasiewiczówna cieszy się ogromną popularnością w Kanadzie, a szczególnie w Montrealu, gdzie w swoim czasie star- towała w zawodach.

Prasa kanadyjska systematycznie zamie- szcza wzmianki o jej startach. Ostatnio „Montreal Daily Star” opublikowało wiad- omość o ostatnich rekordach świata Wa- lasiewiczówny, zapraszając je w niezwy- kłe pochlebne uwagi.

DO TRZECH RAZY SZTUKA...

a dwa razy już **padł milion** na losy, nabyte w znanej KOLEKTURZE

„ALJOT“-J. HORODYSKA i S-ka
Warszawa, Senatorska 37, 2-96-04

Losy pierwszej klasy są do nabycia. Zamówienia prowincjonalne załatwiamy odwrotną pocztą. Konto PKO 10297

Sport w kilku słowach.

W najbliższą niedzielę, dnia 10 bm, od- będa się następujące mecze o mistrzost- wo łódzkiej klasy A: na boisku WKS o go- dzinie 15:30: SKS — UT, na boisku ŁKS o go- dzinie 15:30: ŁSG — Wima, w Pabianicach na boisku Sokola o godzinie 11-ej: Sokół —

Widzew i o godzinie 15:30: Burza — WKS, w Zgierzu na boisku Sokola o godzinie 11:30: So- kół (Zgierz) — PTC.

W tym tygodniu odbędą się w Łodzi trzy mecze bokserskie o mistrzostwo drużynowe o- kregu: w piątek o godz. 20-ej w sali przy uli- cy Przedzalmajnej 68 IKP walczyć będzie z K.P. Zjednoczone, zaś w niedzielę Geyer spotka się z publikanikiem Kruische Enderem i Halkon ro- zegra o godzinie 16:20 w sali Filharmonii mecz z Sokolem.

Szermierka w Łodzi rozwija się w bardzo szybkim tempie o czym świadczy najlepiej wzr- astająca liczba klubów oraz liczba czynnych szer- mierzy. Pomimo tego pomyślnego rozwoju szer- mierki, Łódź nie posiadała dotychczas własne go związku, funkcje którego pełnił z ramienia Polskiego Związku Szermierczego komisja o- kregowa. Obecnie jednak Polski Związek Szer- mierczy na skutek starań Łódzi zezwolił na ut- worzenie Okręgowego Związku Szermierczego, który rozpocznie swą działalność już w najbli- ższym czasie. Oficjalne otwarcie sezonu nastąpi w dniu 13 listopada zawodami drużynowymi o nagrodę im. Rosolowskiego. Mistrzostwa dru- żynowe okręgu łódzkiego w szermierce rozpoz- czone są na 20 listopada. W dniu 12 lutego odbędzie się w Łodzi mecz Śląsk — Łódź, zaś 15 mar- ca również w Łodzi mecz Łódź — Warszawa, w dnach 29, 30, 31 marca odbędzie się „Pier- szych krok szermierczy”, zaś w dniach 9, 16, i 23 kwietnia rozegrane zostaną szermiercze in- dywidualne mistrzostwa Łodzi klasy B. W dniu 30 kwietnia odbędą się zawody seniorów o pu- char przechodni PKS-u i w dniach 14 i 15 ma- ją zorganizowany zostanie „pierwszy rok hu- fca szkolnych”.

Nieoficjalny sezon szermierzcy już się właściwie rozpoczął, przy czym w sali YMCA uruchomione zostały kursy szermierze w 8-lu grupach: dla młodzieży szkolnej, dla początku- jących i zaawansowanych (męski), dla klasy reprezentacyjnej (męski), żeński dla zawodni- czek zaawansowanych i in. Informacje i zapisy w sekretariacie YMCA w piątki i wtorki od 17 — 18-ej. Poza tym kursy szermiercze utwo- rzył Okręgowy Ośrodek WF oraz ŁKS.

Sezon lekkoatletyczny w Łodzi zostanie oficjalnie zamknięty w dniu 17 bm, Łódzki O- kregowy Związek Lekkoatletyczny zamierza na zamknięcie sezonu przed dorocznymi biegami na przelaj uzurdić zawody przy udziale czolo- wych zawodników lokalnych.

W ciągu tygodnia odbędą się dalsze im- prezy sportowe w ramach jubileuszu 10-lecia klubu IKP. W czwartek o godzinie 19:30 w sa- li Teatru Popularnego przy ulicy Ogrodowej 18, odbędzie się mecz szachowy między mi- strzem Łodzi IKP a reprezentacją okręgu, w sobotę na boisku klubu przy ulicy Ogrodowej 28a, odbędzie się mecz hazardy IKP — Polonia, oraz zawody koszykowi męskiej między wiceministerem Polski KPW (Poznań) a IKP. W niedzielę na boisku przy ulicy Ogrodowej 28a o godzinie 9-ej odbędzie się klubowy wyścig kolarski na 15 klm, zawody lekkoatletyczne przy udziale najlepszych zawodników okręgu (bieg na przelaj, skok o tyczce, skok w dal, bieg 100 mtr), mecz w koszykówkę żeńska: Po- lonia (Warszawa) — IKP. Wieczerom od go- dziny 17-ej w lokalu przy ulicy Ogrodowej 34 odbędzie się dla członków klubu wieczór towa- rzyski.

DOLEGLIWOŚCI JAMY BRZUSZNEJ

Bóle w dołku, niesmak, brak apetytu, odbijanie, zgaga, szaro-żółta cera — oto kilka cech zaburzeń żołądkowo-kiszkowych, powstających z powodu nadmiernej zjadania alkoholu lub zapalnym pokarmami. W tych wypadkach należy się przy odpowiedn. diecie

ZIOŁA ŻOŁĄDKOWO-KISZKOWE

Dra BREYERA nr.3

DO NABYCIA WSZĘDZIEJ. WYTWÓRNIA POLHERBA, KRAKÓW-PODGORZE

Nagrody konkursu na pamiętnik lekarza domowego

W konkursie na pamiętnik lekarza do- mowego, rozpisany przez Zakład Ubez- pieczeń Społecznych, ustalono następują- ce nagrody: I nagroda — 2.000 zł., dru- ga — 1.000 zł., trzecia — 750 zł., dwie po 500 zł., pięć nagród po 250 zł. Ponadto przynależnych będzie 10 wyróżnień.

Prace zakwalifikowane do wydania książkowego bez ograniczenia nakładu bę- dą poza tym honorowane po 100 zł. za ar- kusz, prace zaś drukowane w całości lub w wyjątkach w prasie — po 15 gr. za wiersz 40-literowy niezależnie od ilości pism, w których będą zamieszczone.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 kwietnia 1938 r. Szczegóły konkursu otr- zymali lekarze domowi za pośrednic- twem Ubezpieczalni Społecznych.

Jedziemy na mecz Polska — Jugosławia.

Pociąg popularny z Łodzi do Warsza- wy na zawody piłkarskie Polska — Jugo- sławia wyjedzie z dworca Fabrycznego w niedzielę, dn. 10 bm. o godz. 6 min. 21 i przy- będzie na dworzec Główny w Warszawie o godz. 8,23.

Powrót z Warszawy o godz. 20 min. 15. Przyjazd do Łodzi — godz. 23 min. 24.

Bilet kolejowy kosztuje zł. 5,60 (bez prawa wstępu na zawody).

Zgłoszenia na udział w wycieczce przyjmują: Łódzki Okręgowy Związek Pił- ki Nożnej w Łodzi, ul. Narutowicza 30, tel. 208-58 i sekretariat Towarzystwa Uniwer- sytetu Robotniczego, ulica Południowa 28, tel. 263-44. Tamże nabywać można bilety na zawody.

Żurnale mód

JESIEŃ — ZIMA

w wielkim wyborze poleca:

Biurowo „PROMIEN”

Łódź Andrzejka Nr. 2 tel. 112-98

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

WINSZUJEMY.

Jutro Brunonowi Wschód słońca 5.51 Zachód słońca 17.12 Długość dnia 11.21 Ubyło dnia 4.16 Tydzień 41.

Z KLUBU RODZINY WOJSKOWEJ.

Klub Sportowy Rodziny Wojskowej wznawia kurs gimnastyki i gier sportowych dla pań. Klub przyjmuje zapisy nowych członkiń, zarówno cywilnych, jak i wojsko- wych w sekretariacie Rodziny Wojskowej, przy ulicy Św. Jerzego 5-7 w godz. 9-11 lub telefonicznie 228-22.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

ORBIS

Łódź, Piotrkowska 16, 65 i 146.
Tel. 101-01 i 266-50

Karty uczestnictwa na FESTIVAL ARTYSTYCZNY w Warszawie

Karty uczestnictwa na TARGI w Katowicach

Lista pracy wyłożona do przegladu w Wydziale Wojskowym.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczy- pospolitej Polskiej z dnia 9 listopada 1936 roku wprowadzony został zastępczy pow- szechny obowiązek wojskowy.

W wykonaniu par. 11 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 5-go sierpnia 1937 r. — lista pracy, obejmują- ca roczniki: 1911, 1912, 1913, 1914 i 1915, wyłożona zostaje do przegladu na czas od dnia 4 do dnia 18 października r.b. włą- czenie w lokalu Wydziału Wojskowego przy ul. Piotrkowskiej nr. 165 (front 1. p.) okienko nr. 3, codziennie z wyjątkiem nie- dziel i świąt w godzinach od 8 do 14,30 (w soboty od godz. 8,30 do 13).

Osoby mylnie lub niewłaściwie wcią- gnięte na listę pracy mają prawo żądać sprostowania po złożeniu wiarogodnych do- wodów (dokumentów wojskowych).

Osoby wciągnięte na listę pracy ob- wiazane są do wykonywania pracy w prze- ciągu 5 lat po 6 dni w roku kalendarzo- wym i mogą być powołane w każdym cza- sie do obowiązkowej pracy przy użyciu własnych narzędzi pracy.

Powołanie do pracy nastąpi za pomocą zwań jmiennych.

BUDUJMY SZKOŁY!

Zatelefonuj zaraz

Nr. 182-48 lub 102-29

a otrzymywać będziecie „ECHO” od jutra w do- mu. Prenumeratę zama- wić można poczynając od każdego dnia miesi- aca.

Jutro na obiad:

Krupnik, schab z kapusta, jabłka sma- żone w cieście.

Zarłocznia trzustka. „GŁÓD CUKROWY”

NIEDOMAGANIA, KTÓRE LECZĄ... CUKIERKI.

W pokoju ordynacyjnym profesora X. w Paryżu zjawił się pan N., wysoki urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych.

— Panie profesorze — oświadcza — zakłopotaniem pacjent — zdziwił pana zapewne moja wizyta, bo ja właściwie wcale nie jestem chory. Po prostu zauważyłem tylko, że codziennie około godziny jedenastej rano staje się niecierpliw, jak gdyby zdenerwowany, szorstki dla moich podwładnych, niezadowolony z siebie i z mego otoczenia. Punktualnie o godzinie 12-iej jem śniadanie i z tą chwilą, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej znika mój zły humor i staję się napowrót pogodnym i zadowolonym człowiekiem, ot takim, jakim mnie zawsze znają urzędnicy mego wydziału. Podobne, acz mniej wyraźne objawy zdenerwowania zauważyłem codziennie o godzinie 6-iej, tj. na godzinę przed spożyciem kolacji. Znikają one również natychmiast po spożyciu posiłku. Nie wpadłoby mi nigdy na myśl zwrócić się z tego rodzaju blagostkami do lekarza, posiadam jednak dobrze wyrobiony zmysł obserwacyjny i tę regularność z jaką pojawia się mój humor i z jaką znika po spożyciu posiłku, dają mi już od dłuższego czasu wiele do myślenia. Przychodzę do pana nie tyle jako pacjent, ile jako człowiek ciekawy i proszący o pomoc w rozwiązaniu tego interesującego mnie problemu.

W każdym innym przypadku tego rodzaju opowiadanie wywołałoby zapewne uśmiech na twarzy lekarza. Opowiadania p. N. nie brano by zbyt poważnie. Uważano by go za pacjenta podobnego do tych licznych neurasteników, którzy wszystkie swe mniej lub bardziej prawdziwe objawy chorobowe spisują w notatniku i gotową kartkę z dokładnie opisanymi symptomami przedstawiają swemu lekarzowi.

Tym razem jednak pan N. dobrze trafił. I to zupełnie przypadkiem. Mianowicie prof. X. przypadkowo widział dwa tygodnie temu pacjenta, cierpiącego na nadmierną funkcję trzustki.

Gruczoł trzustkowy produkuje, jak wiadomo, insulinę, która reguluje przemianę cukrów w naszym organizmie. Osoby, u których trzustka nie funkcjonuje dostatecznie, nie posiadają dostatecznej ilości insuliny i nie mogą „strawić” cukru. Wskutek tego cukier krąży u nich w nadmiernej ilości we krwi i stąd przedostaje się przez nerki do moczu. Ta choroba zwana cukrzycą, znana jest już od dawna. Osobom chorym na cukrzycę zabraniają lekarze jeść cukru, czasem zaś muszą wstrzykiwać im ponadto insulinę.

Niekiedy jednak może się zdarzyć inaczej. Trzustka może mianowicie funkcjonować za dobrze i produkować nadmierną ilość insuliny. Wskutek tego znaczne, nadmierne zapasy cukru zostają „strawione” i znikają z obiegu krwi, mięśni i wątroby. Każdy normalny człowiek posiada zawsze we krwi pewne, zawsze o danej porze dnia analogiczne ilości rozpuszczonego cukru. U osób chorych na cukrzycę ilość cukru we krwi staje się nadmierna. Natomiast u osób cierpiących na zbyt silną funkcję trzustki, ilość cukru we krwi staje się zbyt mała, zwłaszcza w tych porach dnia, w których i tak już normalnie spada ilość cukru w krwi do minimum. Staje się to mianowicie bezpośrednio przed zwyczajną porą naszych posiłków.

Nadmierny spadek cukru w krwi wywołuje charakterystyczne objawy w postaci zdenerwowania, niecierpliwienia, w poważniejszych zaś przypadkach występują poty, drżenie rąk i ogólne osłabienie.

Cukrzyca, wywołana niedomogą trzustki i brakiem dostatecznej ilości insuliny, jest chorobą znaną od dawna.

Ta choroba zaś, która wywołana została wskutek nadmiernej czynności trzustki i nadmiernej produkcji insuliny, jest nieważ-

niej rzadszą od cukrzycy, i — co najważniejsze — nie była dotąd dobrze znana. Zwłaszcza jej lekkie postaci, takie, które znajdują się na granicy zdrowia i choroby, były dotąd jeszcze bardzo mało znane. Te lekkie postaci nadmiernej czynności trzustki, są prawdopodobnie wcale częste, jednak z reguły nierozpoznawane.

Profesor X. domyślił się od razu, że przyczyną periodycznego „puszcia się humoru” pana N. może być nadmierny spadek poziomu cukru w krwi w tych godzinach, które poprzedzają pory zwyczajnych posiłków.

Badanie krwi potwierdziło całkowicie przypuszczenie lekarza, wykazało bowiem nieproporcjonalnie niski poziom cukru.

Pacjenta zaznajomiono z wynikiem analizy i związkami pomiędzy poziomem cukru we krwi a humorem i samopoczuciem psychicznym.

— Niektórzy ludzie odczuwają w takim momencie głód, inni natomiast reagują w ten sposób jak Pan — tłumaczy panu N. lekarz. Nie jest to właściwie głód taki, któryby zaspokoić można jakimkolwiek pokarmem nie pomógłby Panu bowiem w takich chwilach n.p. kawałek mięsa. Jest to ściśle się wyrażając „głód cukrowy”. Potrzeba Panu w danym momencie kawałka cukru, cukierka lub ciastka. Najlepiej jednak mieć w kieszeni kostkę cukru lub zwycajnego cukierka i spożyć go zawsze o godzinie jedenastej lub szóstej po południu. Oto całe lekarstwo.

Pan N. zastosował się do rady profesora X. i punktualnie o godzinie 11-iej i 6-iej spożywa cukierek. Efekt tej taniej i wcale przyjemnej kuracji jest znakomity.

Czy wolno operować trupa?

Urodziny dziecka po śmierci matki.

Wszystkie gazety amerykańskie rozniosły niedawno wiadomość o dziecku, które przybyło na świat po śmierci matki za pomocą operacji. Bliższe szczegóły tego nadzwyczajnego wypadku są następujące:

W szpitalu filadelfijskim, utrzymywanym przez dobroczynność dla ludzi ubogich, leżała oczekując śmierci z powodu galopujących suchot 27-letnia żona zwykłego robotnika włoskiego, Maria Bocassini. Ze względu iż kobieta była w ostatnim miesiącu ciąży, przed lekarzami szpitalny

mi stanął problem, czy nie należy przeprowadzić natychmiastowej operacji cesarskiego cięcia, póki jeszcze matka żyje, aby ocalić życie noworodkowi.

Mąż umierającej, ani słysząc nie chciał o operacji.

W myśl prawa kanonicznego lekarz powinien był przeprowadzić operację, o ile od tego zależało uratowanie życia i duszy dziecka.

Z drugiej strony, jeśli władze szpitalne starałyby się uratować życie dziecku po śmierci matki za pomocą operacji cesarskiego cięcia, byłoby to w konflikt z prawem ś.leckim. Przecinanie ciała nieboszczyka można by nazwać legalnie autopsją zwłok. A do autopsji zwłok przystąpić mogą lekarze tylko za zezwoleniem najbliższego krewnego. W tym wypadku ną przeciwny był wszelkim operacjom, zapowiadając z góry, że jeśli dziecko przyjdzie na świat po śmierci matki, lekarze muszą się nim zaopiekować, gdyż on, jako prosty robotnik nie może sobie pozwolić na utrzymywanie niani dla dziecka i dość ma kłopotu z karmieniem dwojga innych dzieci z pierwszego małżeństwa.

Przełożony szpitala zażądał opinii legalnej od rzecznika miejskiego. Rzecznik miejski uznał, że lekarz ma prawo przeprowadzić operację dla uratowania życia dziecka po śmierci matki, a sędzia E. Kałodner, do którego zwrócono się również w celu usłyszenia opinii zawiadził do sali sądowej reprezentantów prasy i stwierdził przed nimi, co następuje:

W kraju naszym przestrzegane jest do tychczas prawo „Nie zabijaj”. Gdyby lekarz usłuchał rozkazu ojca, byłoby to równoznaczne ze skazaniem na śmierć dziecka. Aczkolwiek operacja po śmierci matki jest legalnie autopsją i prawo zakazuje przeprowadzać autopsję zwłok bez zgody najbliższego krewnego, trzeba jednak pamiętać, że idzie tu o życie dziecka, chociaż nie urodzone jeszcze, ma także swoje prawa.

Według prawa tego kraju tylko państwo może zabrać życie człowiekowi. I odwrotnie, jeśli państwo nie życzy sobie skazać kogoś na śmierć, obowiązkiem państwa jest udzielić swej pomocy w zachowaniu życia ludzkiego.

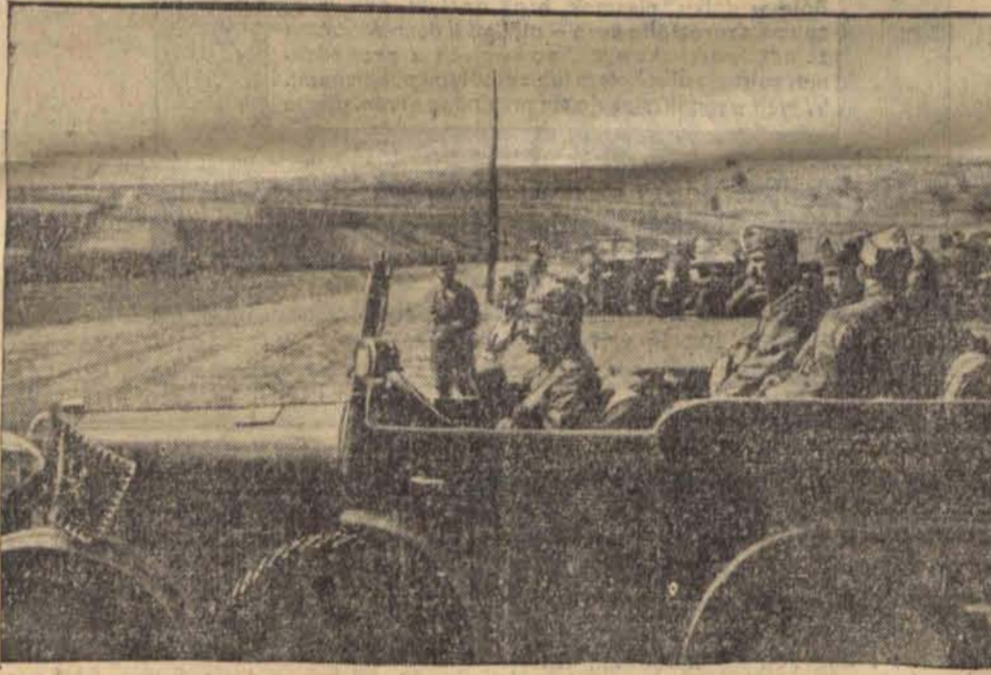
W dniu po śmierci pani Bocassini przeprowadzono w szpitalu operację i na świat przyszła 3 i pół funtowa dziewczynka. Po 46 godzinach życia w inkubatorze, ciało dziewczynki przybrało kolor sinawy i noworodek umarł.

NOVA MODA.



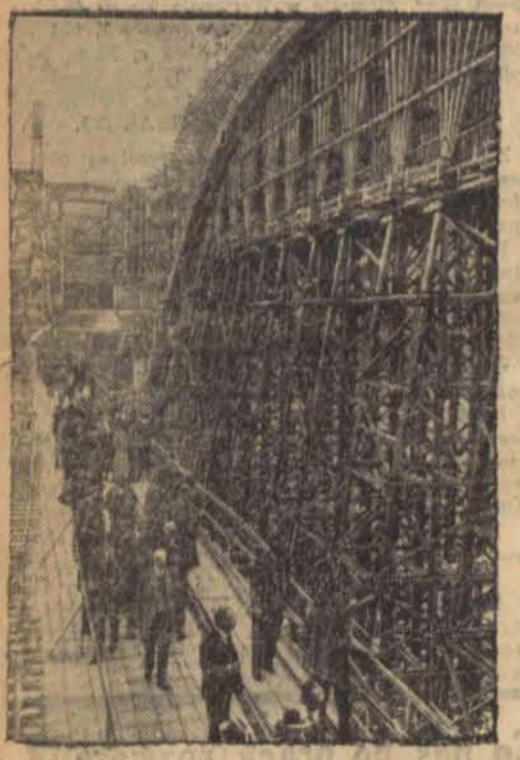
W Anglii przyjęły się nowe tkaniny welniane z nadrukowanymi wzorami.

Król Borys III na manewrach.



Król Borys III przy kierownicy swego auta na terenie jesiennych manewrów bułgarskiej armii.

Anglicy oglądają niemieckie autostrady.



Do Niemiec przybyło 225 angielskich inżynierów, którzy zwiędzają interesujące odcińki budowy autostrad. Na zdjęciu: Uczestnicy wycieczki przy budowie olbrzymiego mostu żel-betonowego przez Diabelską Dolinę w Turynii.

Chcemy
SILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONIJ

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 99

— Dziękuję, nie potrzebuję Joan pojedzie ze mną! Nę będę jej narażał na jakieś nieprzyjemności ze strony Einhornal

— Nie boisz się ryzykować? Droga dość niebezpieczna!

— Nie bój się! Damy sobie radę, a Joan będzie wolała jechać ze mną, niż tutaj pozostać.

— Czy jedziesz zaraz? Sądzę, że lepiej by nie tracić czasu. Einhorn gotów cię uprzedzić...

— Moja w tym głowa, by tak nie było! Wyjeżdżam za godzinę.

Pożegnali się i Good wrócił do salonu.

— Bardzo państwu przepraszam, ale niestety będę musiał razem z żoną natychmiast wyjechać na małą wycieczkę. Ważny powód, proszę mi wierzyć. Dla blahości nie rozstawałbym się z wami. Słyszałem, że pan, panie Borowski, chciał jechać nad granicę Iraku, mogę służyć panu miejscem w samochodzie. Za godzinę wyjeżdżamy.

Gdy zostali sami, Joan spojrzęła na męża pytająco.

— Co się stało?

— Mamy ścigać towarzysza nr 103. Opuszcza dzisiaj Persję i jedzie do Bagdadu. Nie mamy czasu do stracenia!

Ryzykant, rozbijający się zimą po drogach, serpentynach i przełęczach perskich, godzin jest uwiecznieniem. Good wziął od razu takie tempo, iż mogło się zdawać, że to nie on goni, lecz że jego ścigają. Za Teheranem wpadli w objęcia śnieżnej wichury, dmącej na pustyni. Trudno było coś powiedzieć, coś rozpoznać dokoła. Ja-

zda odbywała się jak gdyby po omacku. Szczęście, że w czasie takiej pogody wszystko, co żyje, gromadzi się w przytulnych mniej lub więcej czajkhanie — nad samowarem i jałowcowym ogniem. Z rzadka tylko wyrastała na drodze obładowana, w świetle reflektorów do jakiegoś monstrum podobna, otulona kłębami śniegu, postać osta i jego poganiacza. Jakaś spóźniona ciężarówka dobywała resztek sił, by zdążyć jeszcze do Teheranu.

Lecz tak było tylko na równej płaszczyźnie ciągnącej się aż po Kazwin.

Dalej, miękka od śniegu droga, była goła, pusta, jak gdyby wymieciona wiatrem. Żywego ducha nie można było na niej spotkać.

Jechali w milczeniu. Good wpatrzony bystrym wzrokiem w ścielący się przed nim biały całun; Joan wtulona w róg samochodu, zdawała się spać lub marzyć; Borowski przebywał w ogóle w innym świecie, tylko od czasu do czasu schodząc na ziemię, by objąć wzrokiem jasny pas oświetlonej reflektorami drogi.

Droga. Serpentyny, wąwozy, na pół zasypane przesmyki, które tylko dzięki sile maszyny można było pokonać.

— Panie Good, może byśmy tak gdzieś na godzinę się zatrzymali? Wyczerpie się pan nerwowo, prowadząc nocą po takiej drodze! — zauważył Borowski.

— Zatrzymać się? — powtórzyli prawie jednocześnie Good i Joan.

Samochód, jak gdyby na złość, pomknął jeszcze szybciej wzbijając po bokach tumany śniegu, ślizgając się po mokrej nawierzchni drogi, ocierając wachlarzami

o zwisające ze skał długie koście lodu i śniegu. Zimno. Stawało się coraz dokuczliwsze.

Na koniec widocznie i Good zrozumiał niemożliwość dalej takiej jazdy. Prawie że oślepi, ręce drżały mu jak u nerwowo chorego, organizm domagał się godzinnego choćby wycoczynku.

Byli właśnie na szczycie jednej z serpentyn, gdy pękła pierwsza guma. To rozstrzygnęło o zamierzonym odpoczynku. Good po prostu nie czuł się na siłach, by w czasie takiej pogody, nocą w dodatku, zmieniać koło. Jeszcze kilometr jazdy na oponie wypuszczającej ze światem powietrze i zgrzytnęły hamulce przed jakimś majaczącym przy drodze światełku.

— Jest teraz druga. Do czwartej możemy odpocząć! — mruknął Good jak gdyby do siebie.

Joan wysiadła pierwsza i z rozkoszą wyprostowała zesztywniałe z zimna plecy. Tuż koło drogi majaczyła jakaś masa, niby dom, niby szalas. Z wnętrza przez jakieś szpary sączyło się anemiczne światelko.

Na progu domostwa ukazał się jakiś kształt ludzki. To właściciel „zajazdu”, ubrany w sztywny baran, kożuch, sięgający do ziemi, wyszedł zobaczyć nowych gości. Koślawymi schodkami, przez ciemną, pełną przydymionych zapachów sien, dostali się do izby gościnnej.

Normalny obraz lepianki perskiej. Klepisko, gładkie ławy, wplóznęły maty i z tyłu olbrzymi, dwa razy większy od drzwi, naturalnie niczym nie zasłonięty, otwór w ścianie. Nic dziwnego, że wobec takiego stanu rzeczy temperatura w izbie niewiele różniła się od temperatury na dworze. Wyżyna, przeszło dwa tysiące metrów — zimno odpowiednio.

15-lecie Ubezpieczalni Społecznej w Pabianicach.

55 TYŚCIECY OSÓB W REJESTRZE.

W dniu 2 października 1922 roku, na podstawie ustawy z dnia 19 maja 1920 roku, powołana została do życia na terenie powiatu łaskiego Powiatowa Kasa Chorych w Pabianicach, do zadań której należało wykonanie wszelkich czynności, związanych z ubezpieczeniem chorobowym.

Powiatowa Kasa Chorych w Pabianicach, jak i wszystkie Powiatowe Kasy Chorych w Polsce w liczbie 243, przetrwała do końca roku 1930, t. j. do czasu, kiedy na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 listopada 1930 roku o organizacji i funkcjonowaniu instytucji ubezpieczalni społecznych na stałe scalenie 243 Powiatowych Kas w 61 okręgowych Kas Chorych. Wtedy to również połączono Powiatową Kasę Chorych w Pabianicach z Powiatową Kasą Chorych w Żduńskiej Woli, istniejącą od 9 kwietnia 1924 roku na terenie powiatu sieradzkiego.

Stworzona w ten sposób okręgowa Kasa Chorych w Pabianicach, która działalność swą obejmuje oba powiaty łaski i sieradzki, istnieje do dnia 31 grudnia 1933 r., gdyż już w dniu 1 stycznia 1934 roku na miejsce Kas Chorych powstają Ubezpieczalnie Społeczne, oparte na ustawie z dnia 28 marca 1933 roku, ustawa ta zasadniczo zmieniła strukturę organizacyjną ubezpieczalni społecznych, kładąc obowiązek na Ubezpieczalni Społecznej wykonywania łącznie z odpowiednimi Zakładami Ubezpieczeń Społecznych, poza ubezpieczeniem na wypadek choroby — również ubezpieczenia od wypadków i chorób zawodowych, ubezpieczenia emerytalne go robotników, ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych oraz na wypadek braku pracy.

Ubezpieczalnia Społeczna w Pabianicach rozciąga swą działalność na oba powiaty: łaski i sieradzki przy czym posiada urządzenia lecznicze na tym terenie w 12 miejscowościach, a mianowicie: w Pabianicach, Żduńskiej Woli, Sieradzu, Żelazowie, Szczercowie, Widawie, Lutymierku, Szadku, Złoczewie i Dłutowie. Agendy administracyjne utrzymane zostały tylko w

tych miejscowościach, w których liczba ubezpieczonych przekracza jeden tysiąc a mianowicie: w Żduńskiej Woli, Sieradzu, Łasku i Żelazowie.

Ubezpieczalnia oprócz lekarzy domowych i specjalistów posiada własny szpital laboratoryjny chemiczno - bakteriologiczny, zakład rentgenowski, 2 gabinety fizykajnej terapii, gabinety dentystyczne dla ubezpieczonych, 2 apteki, w 9 punktach lekarskich własne składnice, poza tym Ubezpieczalnia subdytuje wydatnie Pomocnicze Towarzystwa Przeciwwzględne, prowadzi gabinet dentystyczny dla wszystkich dzieci szkół powszechnych przy finansowej pomocy Zarządu Miejskiego w Pabianicach, zajmuje się badaniem pracowników młodocianych, kieruje chorobami na terenie sanatoryjne i drożdżowiskowe, dzieci na kolonie i półkolonie oraz ubezpieczonych pracowników fizycznych na obozy wypoczynkowe.

Na dzień 1 października r. b. Ubezpieczalnia ma zarejestrowanych 23.000 ubezpieczonych i 27.000 członków rodzin, czyli 55.000 osób na terenie powiatów sieradzkiego i łaskiego korzysta ze świadczeń pieniężnych i lekarskich ubezpieczalni.

W okresie 15-to letniej działalności Pab. Ubezpieczalni Społecznej, która pod względem liczby ubezpieczonych zajmuje 17-te miejsce w Polsce wypłacono na: zasiłki chorobowe z 4 miliony 600 tys., opiekę lekarską z 6 miliony 225 tys., leki i inne środki lecznicze z 3 miliony 818 tys., koszty leczenia w szpitalach i sanatoriach z 4 miliony 307 tys., zapobieganie chorobom z 298 tys., przewozy chorych i lekarzy z 545 tys.

Ogółem na leczenie wydano z 19 milionów 793 tys.

Koszty administracyjne z 2 miliony 741 tys. koszty ogólne z 1 milionem 21 tys. specjalny fundusz ubezpieczeniowy (przekazano Centrali) z 324 tys.

Ogółem wypłacono z 23 miliony 879 tys. Ogólny wpływ z tytułu składek w okresie lat 15-tu wyniósł z 25 milionów 257 tysięcy.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DIA OSÓB WYCIĘŻLIWYCH
KOWALSKINA
stanie się równie
PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPE: KATARZE

Telefony
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-4
Ubezpieczalnia 197-65
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.

Milion dla Będzina

Ciągnięcie czwartej klasy trzydziestej dziewiętej Loterii Klasowej zakończyło się wylosowaniem wygranej głównej miliona zł. Podzielił się nią mianowicie Będzina, właściciel poszczególnych kwiatów nr. 6424



L. M. Goldstand, wczorajszy zredukowany robotnik fabryki cynkowej w Sosnowcu, dziś — dzięki wygranej 200.000 zł. sam będzie mógł dać pracę innym. O swym szczęściu dowiedział się przez radio. Zamierza przede wszystkim zapewnić sobie dach nad głową, a potem — ożenić się



Sz. Cukierfeld, tragarz kolejowy w Będzynie. Radził mu, gdy się dowiedział o wygranej nie miał wątpliwości, że to jego. Chodził po mieście, trzymając swą kwiatkę w ręku i pokazując ją przechodzącym. Gdy spotkał znajomego pojechał od niego kilka złotych i rozdał je biedniejszym od siebie. Gra na Loterii Klasowej od wielu lat i zawsze wierzył, że nadejdzie czas, gdy wygra. P. Cukierfeld otrzymał 100.000 zł., gdyż dopłacił do swej kwiatki współników.



P. I. Kokotka, który je na powyższej fotografii reprezentuje. Ogółem do tej kwiatki należy kilka osób z podróży kupców i przemysłowców będzińskich.

Aut przybywa z dnia na dzień.

TYLKO BENZYNA ZA DROGA.

ŁÓDŹ, 5.10. — Motoryzacja ruszyła z miejsca. Samochodów przybywa z dnia na dzień. Ale nie możemy spać spokojnie. To, że samochodów trochę przybyło, to jeszcze nie wszystko. Przede wszystkim tych samochodów musi przybyć jeszcze dużo, dużo więcej, abyśmy wreszcie osiągnęli ilość pojazdów motorowych, odpowiadającą naszym potrzebom i znaczeniu. A poza tym

motoryzacja to prócz samochodów również i inne zagadnienia. To przecież i drogi i benzyna i w ogóle cała polityka gospodarcza.

Zatrzymajmy się dziś przy sprawie benzyny.

Spożycie benzyny wzrasta z miesiąca na miesiąc i niewątpliwie nadal wzrastać będzie w miarę rozwoju motoryzacji.

W związku z tym nasuwają się dwie kwestie. Pierwsza to sprawa ceny benzyny. Benzyna jest u nas ciągle jeszcze droga, jest — poza Austrią — najdroższą w Europie, jak to zresztą wynika z tego zestawienia. Litr benzyny w poszczególnych krajach kosztuje w groszach:

- Austria — 64, Polska — 60, Włochy — 56, Czechosłowacja — 54, Szwajcaria — 54, Niemcy 48, Francja — 48, Rumunia — 36, Dania, Szwecja — 36, Norwegia — 34, St. Zjednoczone — 20 groszy.

Ta statystyka dużo mówi. Powie jeszcze więcej, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że Czechosłowacja importuje benzynę z Polski, a mimo to ma benzynę tańszą niż u nas!

Polski przemysł naftowy jest tylko z imienia polskim, a w rzeczywistości całkowicie opanowany przez obcy kapitał. Ten kapitał obcy dyktuje nielogiczne z punktu widzenia gospodarczego ceny, ten sam kapitał reguluje produkcję benzyny. I tu powstaje druga kwestia: czy przy dalszym motoryzowaniu kraju i wzroście zapotrzebowania benzyny tej w Polsce nie zabraknie? Czy zagranicę koncerny będą dbały o należyty rozwój przemysłu naftowego w Polsce, aby zapewnić zasoby paliwa dla celów obrony narodowej? Czy myślimy się już o produkcji benzyny syntetycznej, nad czym już dawno pracują Niemcy, Włosi i Anglicy.

Sprawa benzyny nie jest sprawą błahą. Benzyna to nie tylko kwestia gospodarcza, ale i przede wszystkim — sprawa obrony państwa.

W najbliższą niedzielę wielka defilada rezerwistów

ŁÓDŹ, dnia 5 października.
Dnia 10 października r. b. Związek Rezerwistów obchodzi po raz pierwszy swoje święto organizacyjne p. n. „Apel Rezerwistów“.

Celem tego święta jest: a) wykazanie dorobku organizacyjnego na wszystkich odcinkach pracy, oraz dyspozycyjności i sprawności organizacyjnej Związku; b) werbunek wszystkich żołnierzy, którzy opuścili szeregi armii czynnej do Związku Rezerwistów.

Nie chodzić „luzem“, wstępować w szeregi Związku Rezerwistów w myśl hasła: „Każdy Obywatel Żołnierzem!“.

Weźcie gremialny udział w uroczystościach jedynego w swoim rodzaju święta rezerwistów, które skupia wszystkich byłych wojskowych.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI.

Dnia 9.10. r. b. o godz. 19.30 — Capstrzyk orkiestr. Z.R.

Dnia 10.10. godz. 8 — Okręgowe zawody strzeleckie na strzelnicę garnizonowej na Mani i W.K.S. Godz. 9 — Zbiórka oddziałów Z.R. przed kościołem Matki Boskiej Zwycięskiej. Godz. 9,15 — Raport przed dowódcą O.K. IV. Godz. 9,30 — Nabożeństwo. Godz. 10,30 — Ślubowanie nowych członków Z.R. Godz. 11,15 — Defilada (ul. Piotrkowska 104). Godz. 13 — Obiad żołnierski w parku 3-go Maja. Godz. 15 — Wielki Festywny Rezerwistów.

Łódź, dnia 3 października 1937 r.
Zarząd i Komenda Okręgu Łódzkiego Związku Rezerwistów.

Popularna wycieczka do PARYŻA Zapisy i informacje:
Wagons - Lits Cook
od 16. do 29. X. zł. 225.—
Łódź, Piotrkowska 68 i 6

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr. med. Henryk Ziolkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9-12 i 3-9 wiecz. w niedziele i święta od 9-12 w poł.

Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Od 8 r. do 9 w., w niedz. i św. od 10 do 12 w poł.
Panie przyjmuje kobieta - lekarz
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. H. LUBICZ
powrócił
spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
ul. Piłsudskiego 69 141-32
(róg Narutowicza)
przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 5-8 w. w niedziele i święta od 9 do 12 rano.

Dr. med. WOŁKOWYSKI
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
Cegielniana 11,
Telefon 238-02
przyjmuje od godz. 5-12, od 4-9 w niedziele i święta od godz. 9-1

Dr. I. NADEL
AKUSZER - GINEKOLOG
Andrzeja 4, telef. 228-99
przyjmuje od 10-12 od 4-8 wiecz.

Dr. med. Wacław Kokorzecki
powrócił
Choroby wewnętrzne i nerwowe
MAGISTRACKA 8, telef. 211-20.
Przyjmuje od 2-5 pp w niedziele i święta od 10-2 pp.

Dr. med. EDWARD REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
powrócił
Leczenie promieniami Roentgena.
Polunowa 28, telef. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-12 w poł.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, telef. 147-44
Lecz chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjmuje kobieta-lekarz czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. NITECKI
choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
Nawrot 33, part. Iniętro - Tel. 213-1b
przyjmuje od 8-9 30 r. i od 5.30-9 w w niedziele i święta od 10-12 w poł.

Dr. med. H. ROZANER
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
powrócił
Nautowicza 9, fr. II piętro
Tel. 128-98 przyjmuje od 9-11 i od 5-9 wiecz.

DR. BRAUN
Choroby skórne i weneryczne
ul. Cegielniana 4 tel. 100-57
przyjmuje od 8 do 1-15 i 5-9 wiecz. Niedz. i święta od godz. 9-1 w poł.

Dr. med. NIEWIAŻSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8-11 rano od 5-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-1 pp.

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8 1/2 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w poł.

Dr. E. ECKERT
choroby weneryczne i skórne
Pierackiego 5 (Ewangelicka)
przyjmuje od 12.30 - 1.30 i 5 - 8 wieczór.

DR. MED. S. WARSZAWSKI
Choroby wewnętrzne
Nawrot 8, tel 109-23.
wznowił przyjęcia

Dr. med. H. GUTSTADT
Akuszer - ginekolog
powrócił
Zachodnia 66 tel. 129-52
Przyjmuje od g. 10-12 i 5-7 w.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i kobiecych
ul. TRAUGUTTA 9, front i piętro
tel. 262-99.
przyjmuje od 8-11 rano od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 9-12, 30, po poł.

Przychodnia WENEROLOGICZNA
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
czynna od 9 r. do 9 w. Panie przyjmuje lekarz-kobieta
PIOTRKOWSKA 88 tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. GRYDZEWSKI
eksk. b. Warszawskiego Szpitala św. Łazarza a spec. chorób skórnych i wenerycznych
Zamenhoffa Nr. 6
przyjmuje od 6-8 wiecz. w niedziele i święta od 10-12. rano.

Dr. med. M. RUNDSZTAJN
powrócił
akuszerka i choroby kobiece
Łódź, POMORSKA 7. Tel. 127-83.
Przyjmuje od g. 8-10 r. i od 4-8 w.

AKUSZERKA Mastalczak przyjmuje pianie miejscowe, przyjezdne, udziela poród.
Rużyckiego 3 (dawniejsza Fijałkowska).

Dr. med. BIBERGAL
choroby skórne, weneryczne i seksualne.
Zawadzka 10, tel. 106-30.
przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w. w niedziele i święta od 9-1 po poł.

„PIXIN“
wygrywa wojnę z zarostem

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja, grube, naturalne loczki w zakładzie fryzjerskim „Stanisław“, Główna 33 w podwórzu, tel. 232-33

NAJLEPSZY radioodbiornik kupisz w firmie „Dom-Radia“, Łódź, Piotrkowska 156, tel. 153-66.

OTOMANE, garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko stoliki rajdowe tanio i na dogodnych warunkach Kilińskiego 160 Przędzicki.

WAŻNE DLA PAŃ. Trwała ondulacja w pięknym - wykonaniu w salonie fryzjerskim Radwańska 17, tel. 179-68. Ceny przystępne!

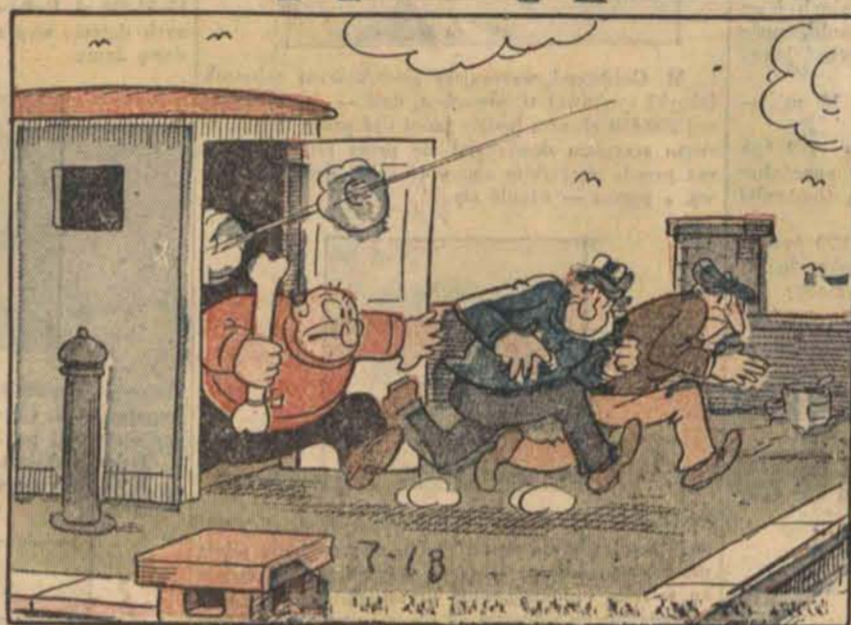
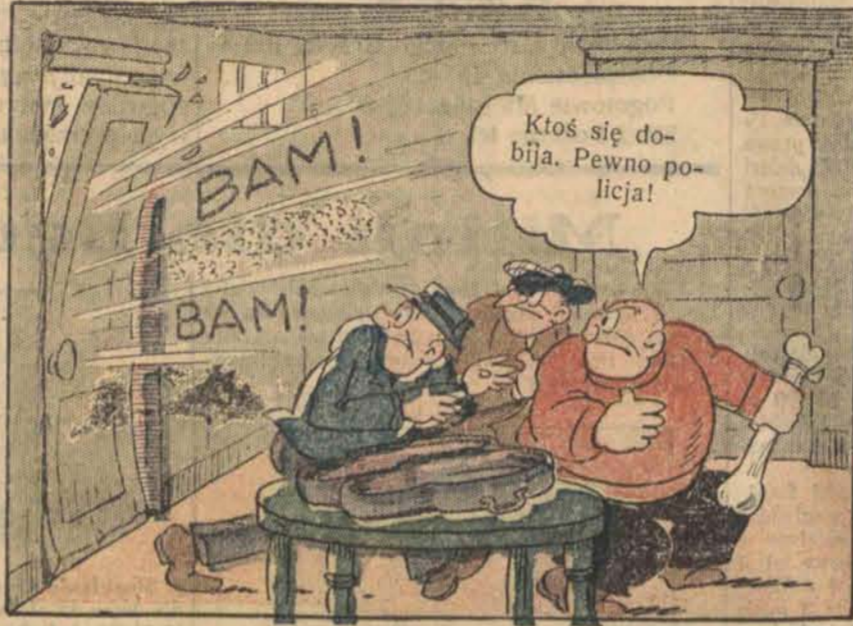
KRESLARZEM technicznym, kreślarką, zostaniesz po ukończeniu Koncesjonowanych Kursów Technicznych Inżyniera Geodezyjskiego. Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8. Wydziały: maszynowy, budowlany, mechaniczno-drogowy. Przybory i podręczniki darmo. Zamiejscowi korespondencyjnie. Zająć czyż znaczek na program.

ANTONI PAWLAK, ul. Narutowicza 8, zgubił legitymację wyd. z f-my J. K. Poznański.



Pieprzykowski i jego pies.

Bandyci odebrali profesorowi Głabkowi futerał, w którym znaleźli zamiast spodziewanych 50.000 dolarów — starą kość muzealną.



NIE SMARUJ TWARZY KREMEM, DOPÓKI MAŻ JEST W DOMU. „Dobre rady” głośnego pisarza.

Głośny pisarz francuski Dekobra od pewnego czasu ogłasza w „Sunday Referee” „dobre rady” dla małżeństw. Żyjemy w dobie rozwodów, to też rady doświadczonego mężczyzny, który kilkakrotnie objechał dookoła kulę ziemską i miał sposobność stykać się z ludźmi wszelkich ras i kast — mogą się i nam przydać.

— Była damą z towarzystwa — zaczyna Dekobra. — Przyznawała się do trzydziestki, to znaczy, że miała lat czterdzieści. To tak, jak z „Trzema Muskietarami” niby to było ich trzech, a naprawdę było ich czterech. Zapamiętajcie sobie, że każda kobieta, która otwarcie się przyzna, że skończyła lat 30, z pewnością przekroczyła czterdziestkę. Zresztą to nic nie umniejszało wdzięku ani powabu mojej znajomej. Była słiczna, czarująca i dowcipna. Powiedziała mi ona kiedyś:

— Czy wiesz, dlaczego potrafiłam w ciągu 13-letniego pożycia z mężem, zachować jego miłość i przyjaźń?

— Może wzruszałaś go swą wiernością?

— O nie! Po prostu dlatego, że nigdy mu się w domu nie pokazałam z twarzą usmarowaną kremem.

Moja znajoma miała słusność. Krem, papiloty i gumowe maseczki piękności, częściej niszczy szczęście małżeńskie, aniżeli week-endowe liry.

Gdybym był urzędnikiem stanu cywilnego, wręczałbym każdej parze wstępującej do raju, kartkę zawierającą następujące przepisy.

DLA PANÓW.

1. Nie wpuszczaj męża do łazienki, gdy się robisz na „bóstwo”.
2. Nie smaruj twarzy kremem i nie zawiązuj papilotów, dopóki mąż jest jeszcze w domu. Gdy wyjdzie do biura, możesz robić, co chcesz.
3. Jeżeli jadaś cebulę, albo zażywasz czosnek, zmusz męża, żeby jadł to samo.
4. Od czasu do czasu zmieniaj złudzenie, iż zdradza żonę z nieznaną kobietą.
5. Nie rób z sypialni instytutu piękności, pełnego flakonów, smarowideł, strzępów waty i szminek.
6. Nie chrap w nocy, jeżeli macie wspólne łóżko. W ogóle należy unikać tego rodzaju mebli, a jeżeli się chrapie, to trzeźwo przynajmniej chrapać melodyjnie.

DLA PANÓW.

1. Nigdy nie rozbieraj się w obecności żony. Męskie dessous zdyskredytowały nie jednego.
2. Nie pal fajki, chyba, że żona ma katar i nie czuje zapachu złego tytoniu.
3. Nie czytaj gazety, gdy żona ma ochotę rozmawiać.
4. Co wieczór zbliżaj się do żony, jak do kobiety, którą pragniesz usidlić. Niechaj za każdym razem będzie twoją nową zdobyczą.
5. Nie pozbawiaj jej złudzeń — samochód ma zapasowe koła — żona nie ma zapasowych złudzeń.
6. Pozwól żonie telefonować do kogo chce i jak długo chce.

W ogóle młode pary nie zdają sobie sprawy, że w dniu ślubu rozpoczyna się dopiero okres prawdziwych trudności. Dom, „ukochany dom” jest skałą, o którą się rozbijają okryty szczęścia. Przed ślubem, gdy zakochani spotykają się tylko co jakiś czas, życie wydaje się im ogrodem pełnym róż bez kolców.

Artur czy inny Fredzio skacze wokoło swojej wybranej i zachowuje się jak najwinniejszy paż. Snuje się za nią jak cień.

jest sprzedawcą grzeczny, zarówno podczas obiadu, jak i na dancingu, na przyjęciu u znajomych i podczas week-endu. Od rana do nocy trzyma bestię egoizmu na uwierzy. Pokazuje się tylko od korzystnej strony.

— Nie, najdroższa, ja nigdy nie pijam wódki. Jeżeli zechcesz, to dla jednego twojego uśmiechu gotów jestem zmienić całkowicie tryb życia. Porzucę golfa, przestaną chodzić do klubu, wyrzucę nawet swoje stare krawaty.

A w trzy miesiące po ślubie luby Artur wraca co soboty kompletnie zawiany, lata jak szalony na mecze, zapominając o żonie, a w jego szufladach piętszą się stopy okropnych krawatów, których widok doprowadza żonę do rozpacz.

Ta sama metamorfoza ma miejsce i z jego żoną, która przed ślubem była cudem dobroci, słodyczy i kobiecości, a po ślubie zmieniła się w trajkotkę i jedzę.

O tak, „Dom” to klatka, w której siedzi dwoje dzikich zwierząt, które pewnego razu powiedziały w obecności księdza „tak”, a teraz po 50 razy na dzień powtarzają „nie”.

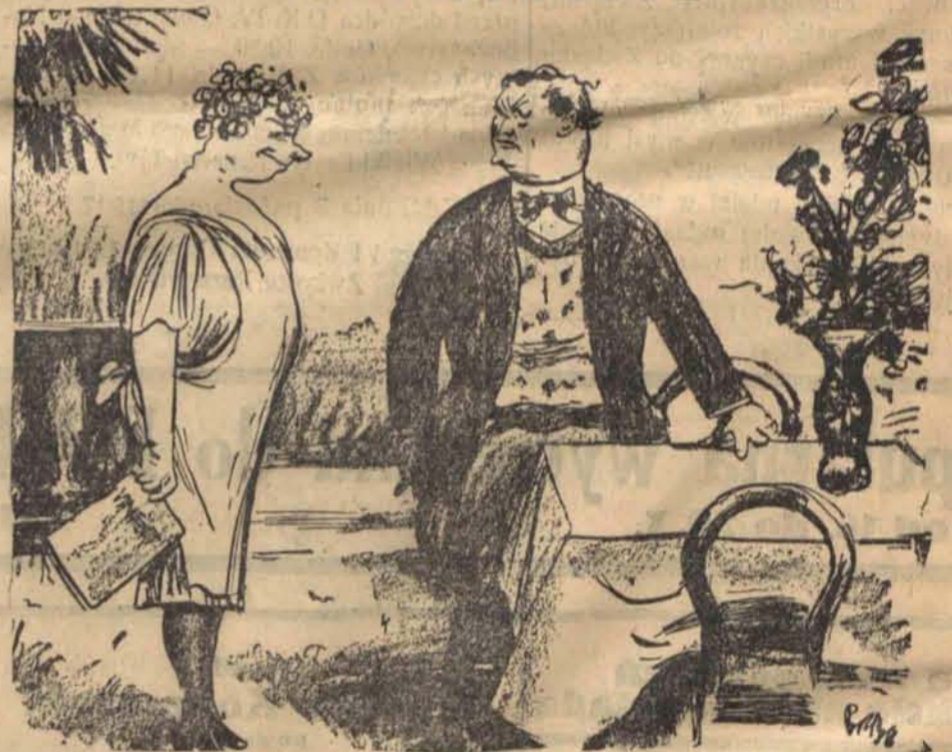
Dobre tłumaczenie

Pani: — Maniu na tacy okropny kurz.

Służąca: — To dlaczego pani tak rzadko zaprasza gości?



OFIARA



On: — Co to ma znaczyć. Nie tylko obiadu nie ma, ale nawet stół jeszcze nienakryty? Ona: — Lekarz kazał mi pościć zupełnie dwa razy w tygodniu.

Strajk okupacyjny w... aucie ŻONA, KTÓRA ZA WIELE JADŁA

Strajki okupacyjne, czyli tak zwane me moa o'sdn Cnes adno ea ljb, eci'n—a „śniadane” — są obecnie modne, ale najmłodszym z nich jest „siadany strajk” młodej żony, pani McCoy, która zajęła samochód męża i siedziała w nim przez kilka dni, protestując w ten sposób przeciwko opuszczeniu jej przez męża...

Gdy policja na mocy wyroku sądowego wyrzuciła ją z samochodu męża, znaleźli się z miejsca „ofiarni” ludzie, którzy jej do starego innego samochodu i ustawili go przed domem rodziców jej męża, kazali jej w nim siedzieć. Kobieta istotnie siedzi, a okoliczni sąsiedzi dostarczają jej żywności. Pismo anglo-amerykańskie, żądne „sensacji” fotografuje panią McCoy po kilka

razy dziennie, a reporterzy odbywają z nią wywiady...

Leć to jeszcze nie wszystko. Wokół samochodu, w którym siedzi pani McCoy, gromadzi się tysiące gapiów, zarówno detroizan, jak i pozamiejscowych, którzy, usłyszawszy o wyczynie kobiety — zjeżdżają tysiącami z pobliskich osiedli. Nie brakuje również i turystów przejeżdżających przez Detroit. Natłok jest do tego stopnia wielki, że policja z trudem reguluje ruch kołowy.

Zwykła kobiecina, której mąż powiada, iż porzucił ją dla tego, ponieważ „za wiele jadła”... — stała się bohaterką dnia. Rychno patrzeć, jak zjawia się plenipowen z Hollywood, którzy zaofiarują jej występy w filmie...



Prze... POW... WAL... cjalny m... froncie p... jedno ze... Canvas... Na o... odparto... ciężkie s... Na f... wstańców... zycje wo...

Zgon

W Nowym Amerykański olimpiad

Evry roku, w S... w 1908, a... piadzie w... igrzyska o... w dal z m... 1904 zwoy... Obecnie k... gramu igr... nak na liś... pijski rek... miejsca 3... czas nikt... Ciekaw... bardzo w... wiania sp...

WE

Węgierski

KINO „PA... 7- NIEBYW...